Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31.
Tel. Redakcji 2-30, 1-8, 15
Tel. Administracji

Cena egzempl. 25 gr. we Lwowie i na prowincji.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Dziś 16 stronic wraz z dodatkiem „Kobieta w domu i salonie".

GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 8736. *Lwów, środa 9 stycznia 1929.* *Rok XX.*

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Stanowcze oświadczenie Min. Zaleskiego

rozwiewa wszelkie wątpliwości co do polityki Polski.

Po zawieszeniu konstytucji w Jugosławji.

Dwaj Habsburgowie ofiarą katastrofy lotniczej. - Zazdrosna mężatka odgryzła język znanemu adwokatowi krakowskiemu. - Znów wielka katastrofa budowlana. - Tabela urzędniczych dodatków mieszkaniowych. - Ostatni morderca z ul. Foksal ujęty.

MARSZ. PIŁSUDSKI JEST ZDRÓW.

Warszawa, 7. stycznia. (ab). Wobec niepokojących pogłosek (które się przedostały nawet do prasy) **o stanie zdrowia Marsz. Piłsudskiego,** ze strony poinformowanej komunikują, że po krótkiej przerwie w pracy, spowodowanej zaziębieniem, p. **Marszałek powrócił do swych zajęć.** 7. bm. **odbył dłuższą konferencję z prezesem Rady Min. prof. Bartlem, który w tym celu przybył do Belwederu.**

POSIEDZENIE SENATU 12 BM.

Warszawa, 7. stycznia. (Tel. G. P.). Plenarne posiedzenie Senatu wyznaczono na dzień 12 bm. na godzinę 16.

REWIZJA TRAKTATU HANDLOWEGO Z FRANCJĄ.

(Telefonem od korespondenta)

Warszawa, 7. stycznia. (ab). Pod przewodnictwem premjera Bartla odbyła się dziś konferencja, poświęcona sprawie **rewizji traktatu handlowego z Francją.** Uczestniczyli obok min. Zaleskiego ministrowie resortów gospodarczych: Czechowicz, Kwiatkowski i Niezabytowski.

ZGON KARDYNAŁA.

Medjolan, 7 stycznia. (Tel. G. P.). Dziś w nocy zmarł tu kardynał arcybiskup Tosi.



NIEMCY W POWODZI BANDYTYZMU.
(Do artykułu na stronie 6-tej).

Aresztowani za spisek

PRZECIW ALFABETOWI ŁACIŃSKIEMU.

Londyn, 7. stycznia. (Tel. G. P.). Donoszą tu z Brussa i Siwas (miasta tureckie w Azji Mniejszej) o szeregu aresztowań. Miał tam **powstać spisek przeciwko wprowadzeniu w Turcji alfabetu łacińskiego.** Jest kilkuset aresztowanych

ZGON NIEMIECKIEGO DYPLOMATY.

Berlin, 7 stycznia. (Tel. G. P.). Wczoraj o godzinie 15 zmarł w Oslo poseł niemiecki **dr. Wallroth,** b. kierownik wydziału wschodniego w niemieckim urzędzie spraw zagranicznych. Przyczyną śmierci był udar serca.

KANCLERZ NIEMIECKI CHORY NA GRYPĘ.

Berlin, 7. stycznia. (Tel. G. P.). **Kanclerz Rzeszy,** bawiący **ostatnio na urlopie, zachorował.** „B. Z. am Mittag" podaje, że kanclerz zachorował na grypę, komunikat oficjalny natomiast wskazuje na lekkie przeziębienie.

KRÓL JERZY.

Londyn, 7 stycznia. (Tel. G. P.). Według biuletynu, wydanego wczoraj o g. 20.15, król spędził dzień spokojnie. W stanie jego zdrowia daje się zauważyć **pewna poprawa.**

ŻAŁOBA DWORSKA W RZYMIE.

Rzym, 7 stycznia. (Tel. G. P.). W związku ze śmiercią ks. Mikołaja Mikołajewicza król zarządził **żałobę dworską na przeciąg dni 30.**

BURZA ŚNIEŻNA W STANACH ZJ.

Nowy Jork, 7 stycznia. (Tel. G. P.). Burza śnieżna nawiedziła Stany zachodnie i południowe, **powodując śmierć 14 osób.**

Pierwszorzędna sensacja polityczna w Europie:

Powrót do absolutyzmu w Jugosławji.

KRÓLEWSKI „ZAMACH STANU" PRZEKREŚLA HISTORJĘ STU LAT I JEST NOWYM DOWODEM NIEDOMAGAŃ DEMOKRACJI. — NAWRÓT DO FORM OBALONYCH I WYKLĘTYCH. — ANTAGONIZM SERBSKO - KROACKI JAKO ŹRÓDŁO ZAOGNIENIA STOSUNKÓW W SHS.

Lwów, 8. stycznia.

Ostatnie wypadki w Jugosławji przedstawiają się — mimo nie dość znanego jeszcze ich podłoża — jako **sensacja polityczna najwyższej miary.** Oznaczają bowiem nic innego, jak **powrót do formy absolutystycznej w kraju przed paru ledwie dniami o ustroju demokratycznym i parlamentarnym.** „Zamach stanu" dokonał się bez całego rewolucyjnego patosu, lecz prostym aktem królewskim, znoszącym konstytucję, rozwiązującym parlament i pełnię władzy skupiającym w rękach panującego. Nie zostały nawet zachowane pozory demokracji, nawet strzępy z dawnego ustroju. Dzień dzisiejszy widzi Jugosławję w stanie takim, jakgdyby **100 ostatnich lat** ewolucji politycznej świata wykreślonych zostało z historji, jakgdyby „wiosna ludów" dopiero miała nadejść.

NOWA DYKTATURA.

Jugosławja dzieli tu los kilku innych państw europejskich. Gen. Żywkowicz, premjer „dyktatorskiego gabinetu", posiada w Europie kilku kolegów. Zjawisko więc nie jest odosobnione, ale **ilekroć powtórzy się, zawsze jest rewelacją.**

Bo przecież spodziewaliśmy się innych skutków wojny. Zdawało się, że w okopach zawarte braterstwo krwi, niwelujące różnice stanu i pozycji społecznej, w jednym mundurze zamykające tych, którzy najwyższe szczeble zajęli w hierarchji, i tych, którzy zepchnięci zostali na samo dno — **że to braterstwo przyniesie ostateczny tryumf demokracji.** Zdawało się, że „masy" zdobyły sobie wreszcie równe prawo do życia, jak równe było ich prawo umierania; **że będąc czynnikiem rozstrzygającym o wojnie, pozostaną nim również w dobie pokoju.**

Tymczasem stało się wprost przeciwnie. Po kilku latach, a nawet gdzieniegdzie miesiącach rządów demokracji następuje **gwałtowny odwrót.** W jednych krajach odbywa się on radykalnie, bez kompromisów. W innych przybrał formy na pozór mniej jasne, ale przy głębszej analizie równie zdecydowane. Władza — bez względu na zniesienie lub dalsze tolerowanie parlamentów — **przechodzi w ręce grup lub jednostek.**

ERA REAKCJI.

Jeśli demokrację uznamy za etap postępu — a niema powodu, by tego nie uczynić — wówczas niewątpliwem będzie, że przeżywamy dziś **erę reakcji.** Rezygnujemy ze zdobyczy, niekiedy okupionych wielkiemi ofiarami, by **nawrócić do form niegdyś obalonych, przeklętych.** Dzieje się to mimo Wielkiej Wojny, ale również jako **jej konsekwencja.**

Gdziekolwiek odbywa się ów „nawrót", nie powstaje on jako owoc doktryny, ale jako **konieczność, wywołana trudnościami powojennemi.** Nie społeczeństwa są mniej dojrzałe do rządów, lecz **ciężar rządów przerasta siły społeczeństw.** Zadania są zbyt wielkie, zbyt naglące, aby mógł im sprostać powolny, rozbity w sobie aparat demokratycznej reprezentacji. Wymagają decyzyj szybkich, konkretnych, doraźnych. Wymagają ciągłości i tej jednolitości sądów, na jaką zdobyć się może **tylko jednostka, lub liczebnie szczupły, jedną ideą spięty zespół ludzi.**

Wiele jest tych trudności, z któremi uporać się nie mogą parlamenty bez stałej większości i z nich formowane rządy. Są to **kryzysy gospodarcze,** wymagające niekiedy zarządzeń, których nie uchwaliłby żaden parlament, liczący się z opinją wyborców. Są przeciwieństwa polityczne, których dyskusje poselskie nie mogą wyrównać, lecz przeciwnie — zaostrzają je. Są **walki i agitacje społeczne,** wymagające kontrakcji sprężystej i zbyt szeroko zakrojonej, aby ją wyczerpały zwyczajne pełnomocnictwa. We wszystkich tych wypadkach „głos ludu" ustępuje miejsca mniej lub więcej zdeklarowanej **autokracji lub oligarchji.**

TARCIA W „TRÓJJEDYNEM" KRÓLESTWIE.

Kryzys, którego wynikiem jest dzisiejszy absolutyzm w Jugosławji, należy do rzędu **najostrzejszych.** Jak wiadomo — źródłem trudności jest **antagonizm chorwacko - serbski** grożący zerwaniem jedności państwowej, a na razie wojną wewnętrzną. Jest ów antagonizm rzeczywiście niełatwy do usunięcia — nawet w drodze recepty teoretycznej. Z jednej strony występuje **stara Serbja** — prawosławna, kulturalnie niewyrobiona, grawitująca ku Wschodowi, a przytem zazdrosna o swój prymat w zespole „trzech królestw" i tem samem **skrajnie centralistyczna.** Z drugiej strony **Chorwacja katolicka,** związana ściśle z kulturą łacińską, już przed wojną posiadająca szeroką autonomję i jako swe minimum żądająca dziś nie mniej obszernej autonomji. Między obu narodami biegnie **nader wyraźnie linja graniczna cywilizacyjna i psychologiczna,** linja, której analogję najbliższą znaleść możemy w granicy, biegnącej między Polakami i Rusinami.

Z depesz ostatnich miesięcy śledzić można dokładny rozwój procesu, który onegdaj przyniósł katastrofę. Wrzenie w Zagrzebiu i twarde „nie chcę i nie mogę" Belgradu, śmierć Radicza, inercja skupczyny, przesilenia rządowe, represje wojskowe i policyjne. Ten stan rzeczy nie mógł w istniejących warunkach skończyć się inaczej, jak **jawną, krwawą walką i rozpadem państwa.** — Król Aleksander, a raczej zespół jego doradców, uznał za jedyne wyjście wpro wadzenie władzy absolutnej i tem samem **zdobycie wolnej ręki w zasadniczych reformach ustrojowych.**

PRZEŁOM WIELKIEJ WAGI.

Trudno przewidzieć, w jakim kierunku pójdą te zmiany, do których wprowadzenia wystarczy podpis króla i parafa b. dowódcy gwardji królewskiej. Z faktu, że proklamacja „Do mojego wiernego Narodu" wywołała życzliwe echo wśród Kroatów, wynika że tu przynajmniej spodziewają się **uwzględnienia postulatów autonomicznych** i przełamania „w pozakonstytucyjnej drodze" nieprzebłaganego uporu Serbów.

Należy sobie życzyć, by to niezwykle trudne dzieło powiodło się królowi Aleksandrowi — w interesie państwa, a także **stabilizacji stosunków europejskich,** dla których kryzys jugosłowiański, występujący w punkcie przecięcia wielkich „szlaków politycznych" mocarstw, przedstawia poważne niebezpieczeństwo. Nie trzeba dodawać, że misja nowego gabinetu wymaga pośpiechu, a **stan obecny permanencji nie znosi.** Można bowiem rządzić przy pomocy bagnetów, ale nikomu jeszcze nie udało się zbudować z nich trwałe i zdrowe siedzenie.

—o—

P. Premjer Bartel u Prezydenta Rzpltej i Marsz. Piłsudskiego.

NARADY NAD TREŚCIĄ ODPOWIEDZI NA NOTĘ LITWINOWA.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 stycznia. (ab) **P. Premjer Bartel przyjął dziś min. Zaleskiego.** Konferencja trwała godzinę. Następnie **p. Premjer wyjechał do Belwederu i odbył półtoragodzinną konferencję z Marsz. Piłsudskim.** Pozatem p. Premjer Bartel **przyjął posła polskiego w Moskwie p. Patka.** Jutro w Belwederze **ma przyjąć Marsz. Piłsudski min. Zaleskiego.** Wszystkie te konferencje pozostają w **ścisłym związku z odpowiedzią rządu polskiego na ostatnią notę sowiecką.** Przypuszczalnie jutro tekst noty polskiej będzie już ustalony.

Warszawa, 7 stycznia. (ab) Prezydent Rzplitej powrócił dziś do Warszawy. Wizyta p. Premjera Bartla w Spale nie doszła do skutku z powodu **wielkich zasp śnieżnych.** Zmusiła ona p. Premjera do zaniechania podróży samochodem i zawrócenia z połowy drogi do Warszawy. Z tego powodu **konferencja p. Prezydenta z Premjerem odbyła się o godz. 7 wiecz.**

PPS. Frakcja rewolucyjna potępia

używanie terroru w walce politycznej.

OŚWIADCZENIE, WYDANE W ZWIĄZKU Z MORDERSTWEM PIOTRKOWSKIEM.

Warszawa, 7 stycznia. (Tel. G. P.). „Przedświt" ogłosił wczoraj **okólnik komitetu centralnego PPS dawnej Frakcji rewolucyjnej** z powodu zabójstwa śp. Jaszkowskiego. W okólniku tym C. K. poleca swym „towarzyszom i sympatykom, **aby powstrzymali się w walce politycznej od stosowania siły fizycznej,** stwierdza, że za występy tych jednostek, które w walce z przeciwnikami politycznymi posługiwać się będą terorem, **żadnej odpowiedzialności nie ponosi i ponosić nie może".**

Członkowie Frakcji, którzy będą reagowali siłą fizyczną na wystąpienia polityczne, **będą oddawani pod sąd partyjny i wydalani z szeregów PPS d. Fr. Rew.**

---

†

TADEUSZ ADAM MOSTOWSKI
inżynier architekt
Profesor Państwowej Szkoły Przemysł.
ur. 21. listopada 1860 r. w Liszkach pod Krakowem, zmarł dnia 6. stycznia 1929 r. we Lwowie po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony Św. Sakramentami.

Msza św. za spokój duszy zmarłego odbędzie się dnia 8. stycznia o g. 10-tej w kościele OO. Dominikanów.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dn. 8. stycznia br. o godz. 2-giej z domu żałoby Rynek 3 na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego, na który Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza

Żona, synowie, synowe, wnuki.

Stanowcze oświadczenie Min. Zaleskiego

rozwiewa wszelkie wątpliwości co do polityki zagr. Polski.

Wywiad agencji „Anglo American" u Min. Zaleskiego.

P. MINISTER PODKREŚLIWSZY NIEWZRUSZALNOŚĆ NASZYCH GRANIC, OMÓWIŁ SPRAWĘ WILEŃSKĄ, SPRAWĘ GRANICY ZACHODNIEJ, ZAGADNIENIE MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH, STOSUNKI Z SOWJETAMI I AMERYKĄ

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 7. stycznia. (ab) P. minister spraw zagr. August Zaleski udzielił przedstawicielowi agencji prasowej „Anglo American News Paper Service" wywiadu, dotyczącego polityki zagranicznej Polski. P. min. Zaleski skrystalizował stanowisko Polski

w sprawie Wilna,

przedstawił zapatrywania rządu polskiego na sprawę granicy polsko-niemieckiej, określił stanowisko rządu polskiego w sprawach mniejszości narodowych, wyłuszczył wytyczne polityki zagranicznej Polski w stosunku do sąsiadów wschodnich, a w szczególności do Sowjetów oraz nakreślił układ stosunków polsko-amerykańskich. W wywiadzie swym p. minister Zaleski na wyżej wymienione tematy oświadczył co następuje:

O Wilnie nie może być dyskusji.

Polski punkt widzenia na kwestję wileńską jest zupełnie wyraźny i zdecydowany. Wilno jest miastem polskiem zarówno w swej kulturze jak i w składzie ludności. Litwini stanowią w Wilnie minimalny odsetek, mianowicie 2 procent. Polska uważa kwestję wileńską za bezwzględnie przesądzoną.

Granica polsko-niemiecka jest nienaruszalna

Rząd polski uważa obecną granicę polsko-niemiecką za granicę bezwzględnie stałą i nienaruszalną, stanowiącą jedną z najważniejszych podstaw traktatu wersalskiego powojennego układu sił. Wszelkie zakusy niemieckie na tzw. „kurytarz" Polska zawsze odeprze. Należy przytem zauważyć, że argumentacja niemiecka budząca konieczności połączenia Prus Wschodnich z resztą Rzeszy jest

bezprzedmiotowa i nieszczera.

Po pierwsze bowiem komunikacja Prus Wschodnich z Rzeszą niemiecką odbywa się bez jakichkolwiek trudności i nie stanowi hamulca gospodarczego, po drugie zaś jest rzeczą oczywistą, iż daleko ważniejsze musi być posiadanie dostępu do morza dla państwa 30-to miljonowego, będącego w okresie rozwoju swych sił gospodarczych, jak Polska, aniżeli bezpośrednie graniczenie 2-miljonowej prowincji Prus Wschodnich z resztą Rzeszy niemieckiej. Po trzecie t. zw. „kurytarz" jest pod względem etnograficznym czysto polskim.

Tolerancja wobec lojalnych mniejszości narodowych.

Polska pod względem stosunku do ludności niepolskiej prowadzi politykę daleko idącej tolerancji. Te mniejszości, które w obrębie państwa polskiego zachowują się lojalnie, **cieszą się całkowitem poparciem rządu polskiego,** n. p.

mniejszość żydowska,

która stanowi lojalny czynnik, znajduje się pod opieką rządu. Obecnie świat nie słyszy o żadnych skargach żydowskich przeciwko Polsce. A należy wziąć pod uwagę, że mniejszość żydowska w Polsce **jest bardzo liczna, że w niektórych miastach procent ludności żydowskiej dochodzi do 40.**

Obecnie ugruntowuje się także coraz **lepszy stosunek do ludności**

białoruskiej i ukraińskiej.

Obie te mniejszości, **podburzane przez pewien czas z zewnątrz przeciwko Polsce, stopniowo wchodzą na drogę**

lojalnej współpracy

ze społeczeństwem polskiem. Ostatnie zajścia we Lwowie i pewne odruchy antypolskie Ukraińców, są próbą ze strony przeciwników nielojalnej współpracy do burzenia atmosfery i sprowokowania wybuchu wzajemnej nienawiści. **Rząd polski nie da się jednak sprowadzić z drogi tolerancji wobec lojalnej mniejszości.**

Najtrudniejszy jest stosunek do

mniejszości niemieckiej.

Aczkolwiek w Polsce nie tak bardzo liczna, **jest doskonale zorganizowana i znajduje całkowite poparcie i podtrzymanie finansowe z Niemiec. Sytuacja tej mniejszości jest znakomita, żadna mniejszość nie posiada nigdzie tyle uprawnień i tyle przywilejów, co niemiecka w Polsce. Mimo to ciągle manifestuje ona swoje niezadowolenie, co bynajmniej nie jest wyrazem istotnych jej potrzeb, lecz środkiem propagandy politycznej, mającej na celu wykazanie światu, że obecny układ terytorjalny między Polską a Niemcami nie jest w stanie doprowadzić do normalnego współżycia tych dwu państw**

Stosunek Polski do Sowietów.

Przypuszczenia i twierdzenia niektórych sfer politycznych, że Polska uprawia **politykę imperjalistyczną — są absolutnie nieprawdziwe. Polska nie posiada żadnych zakusów w stosunku do ziem obcych.** Specjalnie pragnę **podkreślić — mówił minister — że pogłoski,** jakoby Polska była skłonna wziąć na siebie **rolę awangardy antysowjeckiej — są najzupełniej błędne.** Polska utrzymuje **ze związkiem sowjeckim dobre stosunki sąsiedzkie i dąży do rozwoju stosunków gospodarczych ze związkiem sowjeckim.** Jeżeli do tej pory nie zawarła traktatu handlowego polsko-sowjeckiego, to główne trudności **leżą po stronie sowjeckiej w systemie monopolu handlu zagranicznego.** Mimo to jednak obrót towarowy między Polską a Sowjetami wzrasta z roku na rok.

Serdeczne stosunki ze Stanami Zj.

Co się tyczy stosunku Polski ze Stanami Zj., to przedewszystkiem istnieją **ścisłe węzły gospodarcze,** np. **pożyczka stabilizacyjna,** uzyskana w Ameryce, ale ponadto są i stosunki inne, polegające na

intelektualnem zbliżeniu.

Coraz więcej wybitnych przedstawicieli umysłowości amerykańskiej przybywa do Polski, a my ze swej strony również coraz liczniej wysyłamy Polaków dla zwiedzenia Ameryki. Odbywa się w ten sposób **wymiana poglądów,** który zbliża Polskę z Ameryką. Wreszcie czynnikiem łączącym są **liczni Polacy, zamieszkujący Stany Zj.,** którzy pozostając lojalnymi obywatelami amerykańskimi i kojarząc patrjotyzm amerykański z miłością dla Polski, **przedstawiają doskonały łącznik polsko-amerykański.**

— **Takie ujmowanie najważniejszych zagadnień polityki zagranicznej Polski** — dodaje od siebie Anglo-American — **dowodzi, że państwo polskie stanowi i nadal stanowić będzie zdrowy czynnik rozwoju przy rozbudowie gospodarczej świata.**

Po „królewskim zamachu stanu" w Belgradzie.

Decyzję króla Aleksandra

powitała ludność Jugosławii z zadowoleniem.

MANIFESTACJE NA CZEŚĆ KRÓLA. — WPROWADZENIE CENZURY PREWENCYJNEJ. — ZAMKNIĘCIE GMACHU SKUPCZYNY. — KORZYSTNE WRAŻENIE W ZAGRZEBIU. — CHORWACI MAJĄ PEŁNE ZAUFANIE DO KRÓLA.

Wiedeń, 7 stycznia (Tel. G. P.). Jak donoszą z Belgradu o decyzji króla dowiedziała się ludność stolicy dopiero **w sobotę nad ranem.** O tej porze rozpoczęto plakatowanie odezwy królewskiej. Na ulicach **zapanował ożywiony ruch. Proklamacja króla wywołała jak najlepsze wrażenie. Wznoszono okrzyki „Brawo, niech żyje król, niech żyje Jugosławja".** Po pierwszem posiedzeniu nowego rządu ogłoszono **cenzurę prewencyjną.** O godz. 10-tej **zamknięto gmach Skupczyny i wzbroniono do wstępu. Kiedy w niedzielę przedpołudniem król zjawił się w oknie pałacu na ulicach odezwały się okrzyki „Živio!"**

W KRAJU SPOKÓJ.

Belgrad, 7. stycznia (Tel. G. P.). Agencja Awala zaprzecza pogłoskom prasy zagr., jakoby Belgrad okupowany był przez wojsko, zaś kilku deputowanych aresztowano. Agencja stwierdza, **że w całym kraju panuje najzupełniejszy porządek i spokój, a zarządzenie króla zostało przyjęte tak przez ludność, jak koła polityczne z dużem zadowoleniem.**

ANGLJA I FRANCJA OSTRZEGŁY KRÓLA?

Wiedeń, 7. stycznia (Tel. G. P.). N. Fr. Presse wyraża zapatrywanie, **że generał Żywkowicz jest jednym z najenergiczniejszych oficerów, człowiekiem czynu, nie usposobionym wrogo w stosunku do Chorwatów.** Fakt, że do gabinetu weszło dwóch dawnych premjerów (Koroszec i Uzunowicz) dziennik uważa za do-

wód, że dotychczas nie było można przeprowadzić jakiejkolwiek reformy wewnętrznej w Jugosławji, pomimo dobierania **odpowiednich jednostek**. Na decyzję króla — według N. Fr. Presse — **wpłynęły także względy międzynarodowe**, w ostatnich czasach bowiem **rządy francuski i angielski miały udzielić Jugosławji poważnych ostrzeżeń.**

ŻOŁNIERSKI LAKONIZM.

Belgrad, 7. stycznia (Tel. G. P.). Premjer gen. Zivkowicz oświadczył prasie, że nowy rząd powstał po to, by **pracować a nie składać oświadczenia.** Odtąd wszelkie informacje otrzymywać ma prasa **za pośrednictwem dzienników urzędowych. Ustnych wyjaśnień członkowie rządu nie będą udzielać.**

WRAŻENIE W ZAGRZEBIU.

Zagrzeb, 7. stycznia. (Tel. G. P.). **Wśród ludności panuje ogromne zainteresowanie wypadkami, jakie nastąpiły poprzedniej nocy w Belgradzie.** Szereg dodatków nadzwyczajnych „Nowosti" rozchwycono niezwłocznie. — Wszystkie dzienniki zagrzebskie **przychylnie komentują powstanie gabinetu Żywkowicza.** Dziennik „Nowosti" w artykule wstępnym pod tytułem **„Niech żyje król"** podkreśla wysoką rolę króla, dążącego do utrzymania jedności narodowej. Politycy zagrzebscy oświadczają, że **obecnie zbyteczne jest jakiekolwiek pośrednictwo pomiędzy królem a Chorwatami, gdyż król, do którego mają oni pełne zaufanie, sam uporządkuje stosunki pomiędzy Chorwatami i Serbami.**

Dr. Macek oświadczył dziennikarzom: Ufamy w siły narodu chorwackiego, **liczymy jednak na wielką mądrość króla i jesteśmy pewni, że uda mu się urzeczywistnić pragnienia narodu chorwackiego, który będzie wreszcie panem we własnym domu i własnej Chorwacji.**

NOWE USTAWY.

Wiedeń 7. grudnia. (Tel. G. P.) Dzienniki podają z Belgradu, że rada ministrów opracowała liczne nowe ustawy, podobno w liczbie 18, które będą opublikowane w dniach najbliższych.

KOLEJOWE ODDZIAŁY DYREKCYJNE W MAŁOPOLSCE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7. stycznia (st) Min. Komunikacji rozpatruje sprawę utworzenia **szeregu oddziałów dyrekcyjnych na terenie dyrekcyj kolejowych Małopolski (lwowskiej, krakowskiej i stanisławowskiej).** Utworzenie tych oddziałów nastąpić ma z dniem 1. kwietnia br., a motywowane jest **koniecznością udoskonalania administracji kolejowej na terenie tych dyrekcyj.**

—o—

MECZ HOCKEYOWY W KRAKOWIE.

Kraków, 7 stycznia. (Tel. G. P.). W poniedziałek rano, powracająca do Warszawy Legja rozegrała **match hockeyowy z Cracovią 12:1.** Drużyna krakowska grała bardzo słabo, stale broniąc bramki. Legja pokazała grę żywą i błyskotliwą.

—o—

OLBRZYMI POŻAR W PORCIE SZCZECIŃSKIM.

Szczecin, 7. stycznia. (Tel. G. P.). Wczoraj woina sfera portu szczecińskiego **nawiedzona została strasznym pożarem, który zniszczył 150 m. długie magazyny kolei Rzeszy. Cały szereg butelek napełnionych tlenem eksplodował z wielką siłą.** Szkody materjalne są olbrzymie.

Cele podróży p. Deveya do Ameryki.

NASZ DORADCA FINANSOWY BĘDZIE SIĘ STARAŁ ZAINTERESOWAĆ KAPITAŁ AMERYKAŃSKI POLSKĄ.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 7 stycznia. (st) Jak się dowiaduje „Press", p. Devey opuszcza Warszawę 11 bm. i udaje się przez Paryż do Cherbourga, skąd odbędzie podróż do Ameryki. W podróży tej towarzyszyć mu będzie rodzina, która już przed kilku dniami wyjechała z Warszawy. **Nieobecność p. Deveya potrwa cztery i pół tygodnia.** P. Devey zabawi po pięć dni w Chicago, Nowym Jorku i Waszyngtonie. Wygłosi on w Chicago i w Nowym Jorku **referaty, wysoce interesujące sfery przemysłowe i finansowe Ameryki**

Jak słychać p. Devey wyzyska swój pobyt w Ameryce i bliski kontakt z amerykańskim światem finansowym **dla zainteresowania kapitału amerykańskiego w ewentualnem dalszem finansowaniem potrzeb budżetowych Polski.** W Waszyngtonie spotka się z nowym prezydentem p. Hooverem. Jak wiadomo, **łączą p. Deveya bliskie stosunki osobiste z Hooverem.**

Doradca amerykański kończy opracowanie swego sprawozdania za 4 kwartał r. ub. o sytuacji gospodarczej w Polsce. Drukowanie sprawozdania rozpocznie się 20 stycznia i będzie opublikowane około połowy lutego.

„Waldemarasa należałoby uwięzić!"

PREZ. SMETONA WSTRZYMAŁ RATYFIKACJĘ LITEWSKO-NIEMIECKIEGO TRAKTATU HANDLOWEGO.

Warszawa 7. stycznia. (Tel. G. P.) Donoszą z Kowna, że sprawa litewsko - niemieckiego traktatu handlowego przybiera coraz ostrzejsze formy. Prez. Smetona wstrzymał ratyfikację traktatu. Minister finansów Tubialis zagroził dymisją o ile traktat będzie ratyfikowany. Ostrzej jeszcze wystąpił b. minister finansów Karwialis, który oświadczył, że autora traktatu należałoby osadzić w więzieniu. Właściwym twórcą traktatu handlowego litewsko - niemieckiego jest Waldemaras.

Nowe stopnie służbowe w sądownictwie.

WPROWADZENIE TYTUŁU WICEPROKURATORA.

Warszawa 7. stycznia. (Tel. G. P.) W magistraturach sądowych nastąpi w bieżącym miesiącu **wprowadzenie nowych stopni służbowych.** Podprokuratorzy sądu apelacyjnego otrzymają tytuł wiceprokuratora. W sądzie okręgowym będą czynni prokuratorzy i wiceprokuratorzy, a do tej ostatniej kategorji zaliczeni zostali prokuratorzy, którzy mają za sobą 3 lata służby. Nominacje powyższe podpisze minister sprawiedliwości p. Car 15 bm.

Dwaj Habsburgowie ofiarą katastrofy na lotnisku w Lionie.

Z WINY PILOTA DOZNALI BARDZO CIĘŻKICH OBRAŻEŃ.

Paryż, 7. stycznia. (Tel. G. P.). Wczoraj w godzinach popołudniowych zdarzyła się katastrofa samolotowa przy lądowaniu samolotu w Lyonie. Samolotem tym udawali się **dwaj książęta Antoni i Franciszek Habsburgowie** z lotniska Le Bourget do Barcelony. W czasie podróży pilot z powodu braku benzyny był zmuszony do lądowania w okolicy Lyonu. Już na lotnisku pilot tak nieszczęśliwie kierował aparatem, iż **samolot przewrócił się, przyczem dwaj pasażerowie odnieśli bardzo ciężkie obrażenia cielesne. Zostali oni odwiezieni w stanie dość groźnym do szpitala**

Ujęcie jednego ze sprawców mordu

na służącej przy ul. Foksal.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 stycznia. (st) Dziś nad ranem **sprowadzono do Warszawy pod silną eskortą policji skutego w kajdany ostatniego uczestnika zbrodni przy ul. Poksal, groźnego bandytę Feliksa Bielickiego, oraz jego kochankę Anastazję Gańcównę. Aresztowania dokonano w Wilnie** w hotelu Handlowym. Dochodzenia ustaliły, że Bielicki, ów **tajemniczy osobnik**

w skórzanej kurtce,

po dokonaniu zabójstwa Anczewskiej, ukrywał się w Radości (pod Warszawą), skąd wyjechał do Wilna **pod osłoną paszportu**, wydanego na nazwisko kupca St. Buchenka, przez starostwo w Garwolinie. Oprócz tego posiadał książkę wojskową na tosamo nazwisko z PKU Warszawa I. **Dokumenty te nabył od fałszerzy paszportów.**

[illegible] nie brała czynnego udziału w zbrodni, **należała do bandy i ukrywała u siebie kilku uczestników tej wyprawy.** Gańcówna będąca pod nadzorem policji, onegdaj wyjechała do Wilna **z pieniądzmi do kochanka.** W ślad za nią **pojechał kierownik lotnej brygady Kowalski** w tow. wywiadowcy. W pociągu **bawili ją nawet rozmową.** Kowalski zajął w hotelu sąsiedni pokój i obserwował bandytę. Bielecki zaskoczony wizytą policji o godz. 7-mej rano, kiedy jadł śniadanie,

nie zdążył użyć broni

Momentalnie nałożono mu kajdanki. Widząc, że wpadł, spokojnie oświadczył: **„Zawsze człowiek marnie ginie przez kobietę".** Bielecki **przyznał się do udziału w zbrodni.** Po przesłuchaniu przewieziony został do więzienia na Pawiaku.

—o—

CIEKAWY PROCES O UDZIELENIE ŚLUBU.

Wilno, 7. stycznia. (Tel. G. P.). W tutejszym sądzie okręg. toczył się proces superintendenta kościoła ewang.-reformowanego ks. Jastrzębskiego, oskarżonego o udzielenie ślubu b. księdzu katolickiemu Choroszuchowi. Oskarżony twierdził, że ks. Choroszuch na klęczkach błagał go o ślub. Ślub w kościele ewangelickim uchodzi nie za sakrament, lecz za błogosławieństwo kościoła na pożycie małżeńskie. Ekspert ks. Iżycki oświadczył, że duchowieństwo ewangelickie **obowiązane jest dać ślub każdemu, chociażby nie chrześcijaninowi.**

Ks. Jastrzębski **skazany został na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 5 lat.** Za niewpisanie do ksiąg istotnych wiadomości skazany został ponadto na 3 mies. więzienia, która to kara na mocy amnestji **została mu darowana.**

—o—

LEKARZ LEKARZOWI ODMÓWIŁ POMOCY.

Sosnowiec 7. grudnia. (Tel. G. P.) Sąd w Chęcinach rozpatrywał sprawę lekarza ambulatorjum miejskiego dr. Aleksandra Kotlewskiego, który odmówił pomocy lekarskiej swemu koledze dr. Tadeuszowi Kaliszewskiemu, bez podania przyczyny. Dr. Kaliszewski wskutek braku pomocy lekarskiej zmarł. Sąd skazał Kotlewskiego na miesiąc bezwzględnego aresztu za karygodne zaniedbanie obowiązków lekarskich. Izba lekarska uchwaliła wykluczyć Kotlewskiego ze swego grona i zakazać mu wykonywania praktyki lekarskiej.

—o—

CZICZERIN AMBASADOREM W PARYŻU?

Moskwa, 7. stycznia. (Tel. G. P.). Oczekują ustąpienia przedstawiciela Sowjetów w Paryżu Dowgalewskiego Następcą zostałby Słomoniakow. Krążą również pogłoski, iż **Cziczerin** „zesłany" będzie **do Paryża**, komisarzem do spraw zagranicznych zostanie zaś **Litwinow.**

—o—

SAMOLOT 118 GODZIN W POWIETRZU.

Los Angelos 7. stycznia. (Tel. G. P.) Samolot wojskowy „Question Mark" trzyma się już 118 godzin w powietrzu, bijąc w ten sposób długość lotu Zeppelina i osiągając czas sterowca francuskiego „Dixmunden". Dotychczas dostarczono samolotowi za pośrednictwem innych latawców benzyny 25 razy.

KATASTROFA KOLEJOWA WE FRANCJI.

Paryż, 7 stycznia. (Tel. G. P.). Wczoraj w okolicy Lille **zdarzyła się katastrofa kolejowa.** Dwa pociągi towarowe wpadły na siebie. Został zabity palacz kilkanaście osób jest rannych.

—o—

SOWJETY EKSPLOATUJĄ NAFTĘ SACHALIŃSKĄ.

Władywostok 7. stycznia. (Tel. G. P.) Rząd sowjecki zdecydował się wykorzystać swoje bogactwa naftowe na Sachalinie. Zbudowano olbrzymi tank mogący pomieścić 15.000 ton ropy, oprócz tego wielkie rafinerje naftowe we Władywostoku. **Energiczna ta akcja wywołała wielkie zaniepokojenie w rządzie japońskim.**

Oficer-dezerter i defraudant por. Maeran

został wydany władzom rumuńskim.

POR. MAERAN, OSZUKANY I OSKUBANY PRZEZ NIECNEGO KŁOSA, DOZNAŁ JESZCZE JEDNEGO CIOSU. — BĘDZIE SĄDZONY W RUMUNJI TYLKO ZA DEFRAUDACJĘ. — DRAMATYCZNA SCENA POŻEGNANIA NA DWORCU KOLEJ.

Lwów, 8. stycznia.

(—). Dopiero przed kilku dniami omawialiśmy na łamach naszego pisma sprawę porucznika armji rumuńskiej **Aleksandra Maerana,** którego aresztowanie w jesieni ub. r. we Lwowie wywołało **wielką sensację.** Przed kilku dniami odbyła się **rozprawa przeciwko niejakiemu Kłosowi.** Odsłoniła ona genezę ujęcia por. Maerana, który zaufawszy Kłosowi, nastręczonemu przez szwagra swego Piotrowskiego, **oddał mu się całkowicie w ręce i dał się złupić ze znacznej gotówki,** a Kłos widząc, że już więcej pieniędzy nie wyciągnie, wydał Maerana w ręce policji. Starania swoje o wyjazd do Ameryki por. Maeran posunął tak daleko, że **w holenderskim Lloydzie**

zadatkował 2 bilety okrętowe kwotą 40 dolarów.

W momencie, gdy oczekiwał na paszporty, których dostarczenia podjął się Kłos, został aresztowany i do wczoraj przebywał w więzieniu śledczem. Oszukany i zdradzony przez Kłosa por. Maeran uczynił doniesienie do Prokuratury. W wyniku tego przeciwko Kłosowi odbyła się rozprawa, która została odroczona.

Tuż po otrzymaniu wiadomości o ujęciu we Lwowie por. Maerana władze rumuńskie wszczęły starania u władz polskich

o wydanie go.

Rozpoczęła się korespondencja, która **trwała kilka miesięcy,** zanim uzgodniono stanowisko w tej sprawie. Władze polskie stały na stanowisku, że **na podstawie umów międzynarodowych nie mogą wydać dezertera wojskowego.** Ponieważ ze sprawą dezercji łączyła się **sprawa sprzeniewierzenia,** uzgodniono, że **władze polskie wydadzą go z tem jednakże, że nie będzie on za dezercję sądzony, lecz jedynie**

za sprzeniewierzenie i fałszerstwo dokumentów, przy pomocy których zbiegł za granicę.

Por. Maeran służył w 9 p. piechoty w Czerniowcach. Wespół z sierżantem dostawcą wojskowym, oraz pewnym adwokatem, **dopuścił się sprzeniewierzenia 5 miljonów lei na szkodę skarbu wojskowego.** Po ujawnieniu afery, przez kilka miesięcy ukrywał się w Czerniowcach, poczem **sfałszował dokumenty i zbiegł do Polski,**

dokąd przybyła niebawem zanim jego żona, Polka. Po jego ucieczce, władze rumuńskie **skonfiskowały mu dom i urządzenie,** a przed sądem stanęli jego wspólnicy, z których tylko ów dostawca wojskowy został **zasądzony na 4 lata.**

Przed kilku dniami otrzymał zarząd więzienia we Lwowie uzgodnione przez wszystkie władze **polecenie odstawienia por. Maerana do granicy rumuńskiej i przekazania tamtejszym władzom.** Por. Maeran przez cały czas pobytu w więzieniu (jak nas informuje jego zastępca prawny adw. dr. Szymon Willer), znajdował się **w stanie**

okropnej depresji

i nosił się poważnie z zamiarami samobójczemi. Z tego też powodu był specjalnie strzeżony. W Rumunji po jego dostawieniu **wznowiony będzie proces,** który tym razem odbędzie się przed sądem przysięgłych. Por. Maeranu grozi **kara powyżej lat 10.**

Wczoraj w południe por. Maeran opuścił więzienie śledcze i w towarzystwie żony, która postanowiła go **nie opuszczać do ostatniej chwili, pod eskortą policyjną udał się na dworzec kolejowy, a następnie pociągiem odjechał w stronę granicy rumuńskiej.**

Na dworcu kolejowym, dokąd przybyli na wieść o jego odjeździe jego najbliżsi znajomi ze Lwowa, rozegrała się **niezwykle dramatyczna**

scena pożegnania,

która na obecnych wywarła ogromne wrażenie.

Atak trójki kasiarzy przemyskich

na Miejską Kasę Oszczędności w Samborze.

POSTERUNKOWI W SAMĄ PORĘ SPŁOSZYLI WŁAMYWACZY I DWU Z NICH UJĘLI, PO OSTRZELIWANIU.

Lwów, 8. stycznia.

(—). Ubiegłej nocy zaalarmowane zostały **władze policyjne w Samborze** faktem **usiłowanego włamania do Miejskiej Kasy Oszczędności, które na szczęście nie udało się** i dzięki temu znaczne sumy pieniężne, które wówczas w kasach znajdowały się — ocalały. Traf chciał, że w momencie, kiedy włamywacze rozpoczęli ofenzywę, w miejscu tem znalazła się **patrol policyjna,** złożona z post. Berkiewicza i Opolińskiego, którzy sprawców spłoszyli. Złodzieje uciekając, **pozostawili na miejscu kompletne narzędzia do włamania.**

Obaj posterunkowi rzucili się w pogoń za zbiegami, których było trzech i **dwóch z nich zdołali ująć,** a to Ludwika **Dobrowolskiego** i Stefana **Kaczubę,** obu **znanych kasiarzy z Przemyśla,** z których jeden **posiadał przy sobie rewolwer.** Trzeci ich towarzysz **mimo ostrzeliwania go przez funkcjonarjuszy policyjnych,** zdołał zbiedz. Dalsze dochodzenia w toku.

Groźny pożar przy ul. Tkackiej.

PRACOWNIA MEBLI P. IRZYKA STANĘŁA W PŁOMIENIACH, ZAJĄWSZY SIĘ OD PIECA.

Lwów, 8 stycznia.

(—) Wczoraj wczesnym rankiem zaalarmowano straż pożarną, iż w realności przy ul. Tkackiej 10, powstał **groźny pożar.** W realności tej mieściła się dawniej **fabryka zabawek,** a obecnie tylko w części tego budynku znajduje się pracownia mebli i magazyn p. Irzyka. Gdy straż pożarna przybyła, z budynku wydobywały się płomienie, **ogień bowiem szybko objął wszystkie drewniane części.** Straż pożarna z całą energją przystąpiła do akcji ratunkowej, która trwała przeszło 2 godziny. **Magazyn mebli zdołano uratować.** Ogień powstał prawdopodobnie **z powodu nieostrożnego palenia w piecach.** Akcją straży pożarnej kierował naczelnik p. Ciećkiewicz oraz instruktor straży p. Grankowski.

O godz. 6 wieczorem poraz drugi wezwano straż pożarną na ul. Ossolińskich 4, gdzie w piwnicy należącej do lokatora Ignacego Kurczyńskiego, **zajęły się papiery i szmaty.** Straż ogień szybko zlokalizowała.

Rycersko ujął się za niewiastą

i złamał brutalowi rękę.

JAREMKIEWICZ KWARTAŁEM WIĘZIENIA ODPOKUTUJE SWE ZBYT GORĄCE UNIESIENIE.

Lwów, 8. stycznia.

(—). Dnia 24. kwietnia 1927 r. na obejściu gospodarza Jana Jaremkiewicza w Sokolnikach wpadła jego znajoma Marja **Kiewiczowa** z prośbą o ochronę przed jej sąsiadem **Janem Łomeckim,** który prześladuje ją i grozi zabiciem. Ledwie wypowiedziała te słowa, tuż za nią wpadł zadyszany Łomecki wraz z żoną i **dopadłszy Kiewiczową, poczęli ją bić tak, iż upadła na ziemię zemdlona. Zmasakrowaną odwieziono do szpitala.** Zaskoczony tą nagłą sceną i oburzony napadem na bezbronną kobietę Jaremkiewicz **chwycił za drążek i począł walić Łomeckiego tak, że złamał mu rękę.**

Sprawa oparła się o policję, a następnie o sąd i onegdaj Jaremkiewicz stanął przed sędzią Szulisławskim, oskarżony o ciężkie uszkodzenie ciała, popełnione na osobie Łomeckiego. Po rozprawie został **zasądzony na 3 miesiące więzienia.**

Z życia towarzyskiego.

„OPŁATEK“ W GWIEŹDZIE.

Lwów, 8. grudnia.

(jp) W sobotę 5. bm. odbył się w Stow. „Gwiazda“ tradycyjnym zwyczajem **wspólny „Opłatek“,** w którym wzięli udział liczni członkowie stowarzyszenia wraz z rodzinami, jakoteż liczni reprezentanci władz, instytucji i organizacji pokrewnych. W gronie dostojnych gości byli obecni: Komisarz m. **prof. dr. Nadolski** wraz z sekretarzem, im. wojskowości **major Klink,** im. Izby handl. i przem. **wicepr. Höflinger,** im. Izby rzemieśln. **prez. Pammer,** im. Tow. strzeleckiego **p. Kupczyński, dr. Dwernicki, poseł Stroński, ks. dr. Górnisiewicz** OO. Dominikanów i w. in.

Podczas wspólnej wieczerzy wzniesiono wiele toastów, które rozpoczął **kom. prof. Nadolski,** składając imieniem miasta Towarzystwu życzenia dalszego, pomyślnego rozwoju. — W odpowiedzi na życzenia skarbnik Tow. **p. Böhm** wzniósł toast na cześć reprezentantów władz, państwa i armji.

Sekretarz Preidl odczytał **życzenia ks. biskupa Bandurskiego,** przesłane jak corocznie Towarzystwu, dalej telegramy **gen. Wł. Sikorskiego, „Gwiazd“** prowincjonalnych i in.

Zebranie odbyło się w nader serdecznym i podniosłym nastroju, a po części oficjalnej nastąpiły tańce, które przeciągnęły się do późnej godziny w nocy.

Hajże z nożem na Jakóba!

TRZEJ BANDYCI ZAARANŻOWALI WIELKI NAPAD NA... PUSTE KIESZENIE.

Lwów, 8. stycznia.

(—). Przedwczoraj na drodze z Wiszniowej pow. Strzyżów trzej mieszkańcy Kożuchowa, pow. Strzyżów, Józef Ziemba, Franciszek **Ziemba** i Stanisław **Filip** napadli na jadącego wozem Jakóba Wurzla i zagroziwszy mu nożem, zażądali wydania pieniędzy. Rabusie przeprowadzili rewizję osobistą, a nie znalazłszy żadnych pieniędzy, oddalili się. Zawiadomiona o rabunku policja, wszczęła dochodzenia i wszystkich trzech sprawców ujęła.

Zazdrosna kochanka odgryzła język

znanemu adwokatowi krakowskiemu.

NIEBYWAŁA AFERA EROTYCZNA W KRAKOWIE. — SKRWAWIONY JĘZYK NA STOLE POLICYJNYM. — „ZEMŚCIŁAM SIĘ ZA SIEBIE I ZA INNE KOBIETY!“ — OKALECZONY NIE POPIERA POSTĘPOWANIA KARNEGO.

Kraków, 7 stycznia.

Ogromne wrażenie wywołała tu wiadomość o niesłychanej i nienotowanej dotychczas w kronikach kryminalnych **zemście kobiecej.**

Do jednego z komisarjatów wpadła wieczorem **wzburzona kobieta, elegancko ubrana, w kosztownym płaszczu karakułowym i położyła przed komisarzem**

skrwawioną chustkę,

w której znajdował się kawałek języka ludzkiego.

— Przed chwilą — zawołała ta kobieta — **obcięłam język adwokatowi Goldblattowi. Zemściłam się za siebie i za inne kobiety.**

Okazało się, że ową kobietą była

Marja Pstruchowa,

żona kupca, która od dłuższego czasu utrzymywała bliższe stosunki z **Wilhelmem Goldblattem,** znanym w Krakowie adwokatem, mającym dużą praktykę w sprawach kryminalnych. Spotykali się w jego biurze. Od pewnego czasu Pstruchowa zauważyła, że **kochanek zaniedbuje ją, gdyż zainteresował się inną kobietą.** Wzbudziła się w niej chęć zemsty. Wczoraj, jak zwykle, przyszła do Goldblatta, do jego biura i poprosiła go, aby ją pocałował. W czasie pocałunku **chwyciła zębami Goldblatta za język i scyzorykiem ucięła mu go.** Odcięty koniec języka, który upadł na podłogę, **podniosła i zawinąwszy w chusteczkę,** wybiegła z biura, zostawiając zemdlonego Goldblatta w łóżku.

Policja udała się natychmiast do biura adwokata, lecz zastała drzwi zamknięte na klucz. Po otworzeniu ich wytrychem, stwierdzono, że mieszkanie jest puste. Na podłodze widniały ślady krwi, stojąca przy biurku **miednica była cała wypełniona krwią.**

Stwierdzono, że Goldblatt po wypadku (późnym wieczorem), przyszedłszy do przytomności, miał tyle sił, że pobiegł do lekarza, nie zapomniawszy zamknąć drzwi — stamtąd zaś **pojechał do swego mieszkania, gdzie położył się do łóżka.**

Pstruchową aresztowano. Jest to 40-letnia kobieta, bardzo przystojna, wysoka, brunetka, nadzwyczaj elegancka, szykownie ubrana, na palcach ma liczne pierścienie brylantowe, w uszach kolczyki z trzema dużymi brylantami każdy.

Goldblatt, który zaledwie z trudnością bełkoce, dał władzom śledczym do zrozumienia, że **nie przyłącza się do postępowania karnego przeciw Pstruchowej.**

——o——

Wesele na Kurpiach

Głosy prasy poznańskiej.

„Słynne już dzisiaj w całej Polsce „Wesele na Kurpiach“ przywędrowało do nas via Warszawa i via Wilno, ale zrodziło się w Płocku. O tryumfalnym pochodzie tego wesela wiedzą nasi czytelnicy, gdyż notowaliśmy z radością każdy postój odbywany przez to przedziwnie świeże i wdzięczne dziełko. W Warszawie było ono długo sensacją dnia. Do Domu kolejarzy biegła cała stolica z dyplomacją na czele, bo egzotyczne tło strojów, muzyki i tańców przyciągał obcych. O pewnym Angliku dyplomacie opowiada się, że był 17 razy na weselu i jeszcze mu było mało. Jest to widowisko nietylko barwne, pełne wesela i życia, a egzotyzmem rozciekawiające. Ciągnie od niego jakiś mistyczny powiew, wyłaniający się z tajemniczych związków między ludem a ziemią, o których mówią nam symbolicznie te przepiękne obrzędy.

Teatr Regjonalny wybiera się podobno z „Weselem“ do Ameryki. Impresarowie nowojorscy musieli wyczuć, jakie tryska w tem widowisku źródło dochodu.

Tymczasem cieszmy się tą czarującą poezją Kurpiowskich borów, która przychodzi do nas świeżutka, szminką właściwie niedotknięta. Aktorzy nie udają Kurpiów, ale nimi są. Mówią, tańczą, śpiewają, jakby się w puszczy porodzili. Nowe to, urocze i rozrzewniające — wrażenie na całe życie.“

Witold Noskowski, znany krytyk krakowski, obecnie poznański. **Również recenzent poznański:**

Również recenzent poznański:

„Z zachwytem śpieszą wszędzie nieprzeliczone tłumy, by wsłuchiwać się w przecudne melodje pieśni kurpiańskich, to porywające swym rzewnym sentymentem, oraz iście słowiańską tęsknicą, to znów zadzierzyste, zawadjackie, takie od ucha do ucha, że aż nogi nie mogą ustać na miejscu, a z podłogi to drzazgi same lecą... to wreszcie poważne, nastrojowe...

I otwierano szeroko oczy ze zdumienia, zadając sobie pytanie, skąd się wzięły te cuda? Dlaczego chowano je zazdrośnie pod korcem? Dlaczego nie pokazano światu całemu?... I poszły wici szlachetnego entuzjazmu po Polsce, że na widnokręgu teatralnym wyrosło niby góra-olbrzym nowe wspaniałe arcydzieło, którego autorem jest lud, ten prosty siermiężny lud.

Widowisko to znalazło idealnego opiekuna w osobie dyr. Skarzyńskiego, który zrozumiał, że całość powinna być oparta na prostocie i bezpośredniości. Nic też dziwnego, że po zapadnięciu kurtyny publiczność długo stała na widowni, bijąc siarczyste brawa i nie chcąc się rozstać z tem czarującem widowiskiem“

Niemcy w powodzi bandytyzmu.

PO BERLINIE — HAMBURG. — ZWIĄZEK ZAWODOWY BANDYTÓW HAMBURSKICH. — NIEZWYKŁA SECESJA. — BITWA NA ULICACH HAMBURGA.

(Do ryciny na str. 1).

Hamburg, w styczniu.

Niedawno donieśliśmy obszernie o niezwykłej walce **dwóch band** apaszowskich w Berlinie, która ujawniła jakie odmęty występku i zbrodniczości kryją się w podziemiach **metropolji niemieckiej.** Przykład Berlina podziałał widocznie na inne miasta niemieckie, gdyż coś podobnego choć na nieco mniejszą skalę wydarzyło się obecnie w Hamburgu.

Hamburg jest miastem, które już z natury swego położenia skupia w sobie olbrzymie masy rozmaitych obieżyświatów, opryszków i bandytów z całych Niemiec. Ci rycerze przemysłu zorganizowani byli dotąd w

wielki związek „zawodowy“.

Członkowie tego związku musieli wpłacać pewne wkładki i spełniać ściśle rozkazy władzy naczelnej. Wzamian za to cieszyli się opieką związku w razie aresztowania, choroby czy też w innych okolicznościach.

Obecnie jednak zdaniem „członków“ coś się popsuło w doskonale dotychczas funkcjonującym związku. Wobec tego powstał plan **stworzenia nowego związku,** co się też rzeczywiście stało. Nowy związek posiadał bardzo wielu zwolenników a na czele jego stanął

osławiony włamywacz, Hugo Navratil,

znany doskonale policji międzynarodowej.

Obecnie doszło na ulicach Hamburga, w jednem z przedmieść, do regularnej walki między członkami obu związków. Walka rozpoczęła się w ten sposób, iż dwaj delegaci związku starego udali się do podrzędnej gospody, w której urzędował Navratil i w imieniu związku zażądali od niego

zlikwidowania nowego związku.

A kiedy Navratil stanowczo im odmówił — stało się to **hasłem do istnej bitwy,** w której kilka osób poniosło śmierć, a kilkanaście lżejsze lub cięższe obrażenia. Policja hamburska z trudem opanowała sytuację, a udało jej się to dzięki aresztowaniu owego Navratila, który był głównem zarzewiem niezwykłego sporu.

Rycina nasza podaje podobiznę Navratila oraz kilka momentów tej niezwykłej afery.

Krzyk niewiasty spłoszył bandytów.

ZAMASKOWANI RABUSIE NAPADLI NA JANA IGNACEGO. — IGNACOWA NIE ULĘKŁA SIĘ NABITEGO REWOLWERU.

Lwów, o stycznia.

(—). Onegdaj wieczorem **dwóch zamaskowanych i uzbrojonych osobników wtargnęło do mieszkania Jana Ignacego w Pogwizdowie, pow. Łańcut.** Zastawszy same kobiety, jeden z tych osobników począł **bić córkę Ignacego po głowie,** żądając wydania natychmiast 500 zł. W tym momencie nadeszła jej matka i stanąwszy w obronie córki, **laską poczęła grzmocić napastników i wołać o pomoc.** Wówczas jeden z nich wyjął z kieszeni **rewolwer, którym zagroził jej.** — Na wszczęty krzyk, który sprowadził domowników, napastnicy zbiegli, nie zdoławszy niczego zabrać. Zawiadomiona policja zarządziła za nimi pościg.

Wielka katastrofa budowlana w Marsylji.

GRUZY HANGARU ZAGRZEBAŁY 15 ROBOTNIKÓW.

Paryż, 7. stycznia. (Tel. G. P.). Według wiadomości z Marsylji, wczoraj w godzinach popoł. zdarzyła się tu **katastrofa budowlana.** Jeden z nowobudujących się hangarów lotniczych **zawalił się, grzebiąc pod gruzami 15 robotników.** Natychmiastowa pomoc marynarzy i policji przeszkodziła większym rozmiarom katastrofy. Z pod gruzów wydobyto **7 zabitych i 8 ciężko rannych.** Hangar był już prawie na ukończeniu. Władze wszczęły śledztwo, by ustalić, kto ponosi winę katastrofy

RYBY ROSYJSKIE DLA POLSKI.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 7. stycznia (st) Polsko sow. Izba handlowa prowadzi obecnie rokowania z przedstawicielstwem handlowem Sowjetów w sprawie przywozu jeszcze jednego większego transportu ryb rosyjskich. Rokowania będą w najbliższych dniach pomyślnie ukończone. Transport wyniósłby około **100 tys. kg.**

Właściciele, restauracji, kawiarni cukierni mają się rejestrować w starostwie grodzkiem.

NALEŻY PRZEDŁOŻYĆ WSZELKIE POSIADANE LICENCJE I KONCESJE PRZEMYSŁOWE.

Lwów, 8. stycznia.

Starostwo grodzkie komunikuje: Wzywa się **wszystkich właścicieli jadłodajni i restauracji, pokoji do śniadań, szynków, kawiarń i cukierń**, wykonywujących zarobkowość w obrębie miasta Lwowa, aby w interesie własnym **zgłosili się w Starostwie grodzkiem** (referat II.) w godzinach urzędowych w terminie do końca stycznia br. celem **zarejestrowania swych przedsiębiorstw.** Do rejestracji należy zaprezentować **licencję, względnie koncesję przemysłową, licencję na godzinę policyjną, na produkcję muzyczną, kabaret, automat i in. uprawnienia.**

Z tajemnic szatańskiej kuźni „Intelligence Service'u".

MACKI GENJALNEGO BIURA SZPIEGOWSKIEGO W AFGANISTANIE. — DWAJ SŁAWNI AWANTURNICY, OFICER ANGIELSKI LAVRENCE I TREBITSCH - LINCOLN WYPŁYNĘLI W AFGANISTANIE.

(Korespondencja własna „Gazety Porannej")

Londyn, w styczniu.

(sb). W swoim czasie zamieściliśmy obszerny artykuł, oświetlający działalność angielskiego **„Intelligence Service'u"**, tego **genjalnego biura szpiegowskiego**, które mackami swojemi oplątuje całą kulę ziemską i dostarcza rządowi **najdokładniejszych wiadomości** o tem, co się dzieje wszędzie, a zwłaszcza na terytorjach, które w jakikolwiek sposób związane są z **interesami dominjum wielkobrytyjskiego.** Inteligence Service nie poprzestaje jednak na zdobywaniu cennych zresztą i ważnych wiadomości. Jest to iście

szatańska kuźnia

niezwykle sprytnych intryg, **akcyj i kontrakcyj**, wobec których pomysłowość **Mazariniego, Richeliego** czy też **Metternicha** jest **naiwnością** dziecięcą.

Warto rzucić obecnie snop światła na działalność tego Intelligence Service'u z okazji **ostatnich, niezwykłych wypadków**, których widownią jest **zrewolucjonizowany Afganistan.** Oto bowiem wielką rolę w ostatnich wypadkach afgańskich odegrali

dwaj sławni i osławieni awanturnicy.

ludzie wprost legendarni, których życie przewyższa **niezwykłością i romantycznością** najbardziej nieprawdopodobne pomysły literatów: oficer angielski **T. E. Lavrence i „baron" Trebitsch - Lincoln.** Obaj ci niezwykli ludzie mają za sobą **fantastyczną przeszłość**, a najprawdopodobniej obaj pozostają obecnie właśnie na żołdzie Intelligence Service'u, choć pozornie walczą — **przeciwko sobie!**

ANGLIK — „WROGIEM" ANGLJI.

Lavrence, młody jeszcze, przystojny blondyn, o miłych i ujmujących rysach twarzy, wypłynął **w czasie wojny światowej.** Potrafił on zebrać armję, złożoną z kilku tysięcy Arabów i jako niespełna 30-letni człowiek wkroczył na czele tego stworzonego przez siebie wojska **zwycięsko do Damaszku.** Po tym triumfie odmówił (!) Lavrence przyjęcia **orderu Wiktorji**, który jest tęsknotą każdego angielskiego oficera i **nie chciał przyjąć godności generalskiej**, gdyż — jak oświadczył — nie walczył dla Anglji, tylko dla —**dobra Arabów!** Można sobie wyobrazić, jakie to oświadczenie musiało wywrzeć wrażenie **na opinji angielskiej.** Tylko nieliczni, którym ten arabski patrjotyzm Anglika wydał się **rzeczą mocno podejrzaną**, zaczęli przypuszczać, że Lavrence poprostu **nie chciał się dać zdekonspirować.** I ci prawdopodobnie mieli właśnie słuszność. Następnie zniknął ten awanturniczy Anglik ze sceny politycznej, powrócił znowu do roli **skromnego oficera.** Teraz zjawił się nagle

po stronie Amanullaha.

Rola tego Anglika przy władcy afgańskim **była i jest conajmniej dziwna.** Postępował bowiem tak, jakby służył całem sercem interesom Afganistanu, a **zdradzał sprawę narodową Anglji.** Nie wiadomo, w jaki sposób wkręcił się w łaski Amanullaha. Dość, że zdobył sobie jego **niesłychane zaufanie** tak, że władca niczego nie przeprowadzał bez porozumienia się z oficerem angielskim. Lavrence był tym, który pchał króla do **najdalej idących reform i do jak najszybszej europeizacji kraju.** A ponieważ Amanullah walczył i walczy o niezależność Afganistanu od Anglji, więc ta pomoc Lavrence mogłaby się wydać oczywistą

zdradą ojczyzny

Ale tylko na pozór. Zdaje się bowiem, a przypuszczenie to posiada za sobą bardzo wiele argumentów, że Lavrence działa w porozumieniu z „Intelligence Servicem", któremu zależy na tem, ażeby Amanullah przez forsowanie reform popadł w **ostry konflikt z partją reakcyjną i konserwatywną w Afganistanie.**

FANTASTYCZNE DZIEJE AWANTURNIKA.

Wielkim przeciwnikiem Lavrence'a i Amanullaha jest natomiast drugi sławny, niemal legendarny awanturnik, **żyd węgierski Ignacy Trebitsch Lincoln**, który obecnie stoi **na czele powstańców afgańskich.** Trudno w kilku zdaniach streścić **nieprawdopodobną drogę życiową** tego człowieka. Urodził się w małem miasteczku węgierskiem jako syn nauczyciela religji. Następnie zmienił nazwisko, studjował teologję i wypłynął w r. 1900 na gruncie nowojorskim, jako **ulubiony kaznodzieja metropolji amerykańskiej.** Po szeregu rozmaitych skandali zjawił się w trzy lata później w Anglji i **został proboszczem** w miejscowości. **Appeldore.** Protegował go bardzo arcybiskup kościoła anglikańskiego tak, że w r. 1910 został Trebitsch Lincoln **członkiem angielskiej Izby posłów.** Miał się jednak dopuścić rozmaitych brudnych sprawek, tak, że wreszcie uciekł i został **generalnym dyrektorem Towarzystwa naftowego w Rumunji.** W czasie wojny światowej był szpiegiem, został skazany na trzy lata więzienia, a później wygnany do Holandji. Nagle zjawił się w Niemczech i odegrał wybitną rolę **w puczu Kappa.** Po załamaniu się puczu sprzedał swoje pamiętniki w Czechosłowacji i udał się do Chin, gdzie przy boku gen. Wu-Pei-Fu był

jednym z przywódców rewolucji chińskiej.

Następnie zjawił się w Szwajcarji i usiłował w imieniu rządu chińskiego uzyskać pożyczkę w wysokości **100 miljonów franków.** Został aresztowany, odzyskał jednak niebawem wolność i powrócił do Chin. Przez jakiś czas nie słyszano o nim, nagle rozeszła się wieść, **że przeszedł na buddaizm i wstąpił do klasztoru.** Dowiedział się jednak, że syn jego został w Anglji zamordowany przez jakichś bandytów. Powrócił więc do Europy

nie pozwolono mu jednak wylądować w Anglji.

Trebitsch Lincoln powrócił do Azji. Nawiązał tutaj kontakt z **Amanullahem**, lecz niebawem opuścił go i **stanął na czele powstańców afgańskich.** Z tego streszczenia życiorysu Lincolna zdawałoby się, iż pozostaje on z Anglją **w jak najgorszych stosunkach.** Wszak nie pozwolono mu nawet wylądować na ziemi angielskiej i zohydzono w niemożliwy sposób w opinji publicznej. Mimo to jednak wtajemniczeni twierdzą, iż akcja angielska przeciwko Lincolnowi jest

piekielnie zręcznym bluffem,

obliczonym na **wprowadzenie w błąd opinji świata.** Podobnie jak Lavrence, ma być Trebitsch Lincoln **wspaniale opłacanym agentem londyńskiego Intelligence Service'u** i właśnie w tej roli działa obecnie na gruncie afgańskim

Kapitalna pointa maskarady.

Najkapitalniejszym może momentem tej **zadziwiającej maskarady** jest fakt, że obaj osławieni awanturnicy, będąc agentami tej samej instytucji,

walczą pozornie przeciwko sobie,

albowiem Lavrence jest **zaufanym doradcą Amanullaha**, gdy tymczasem Trebitsch Lincoln **stoi na czele powstańców.** Ale — jak się naprawdę rzecz przedstawia — możemy wywnioskować m. i. choćby z krótiutkiego telegramu, który onegdaj ukazał się w naszem piśmie. W telegramie tym czytamy: „Pogłoska według której rząd afgański miał wydać rozkaz aresztowania pułk. Lavrence'a **za pomoc, jakiej rzekomo udzielił on powstańcom przy przekraczaniu granicy**, jest całkowicie pozbawiona podstaw. Komunikat urzędowy podaje, że wobec niegodziwych, kłamliwych wieści, podawanych przez pewne odłamy prasy, przypisujące rządom brytyjskiemu i indyjskiemu popieranie powstańców afgańskich, rząd indyjski polecił rządom lokalnym, **aby odtąd ścigały winowajców".**

Ten skromniutki telegramik **jest niezmiernie ciekawy** i mieści **wiele bogatej treści.** Demaskuje bowiem **tajną robotę Lavrence'a**, który, będąc zaufanym doradcą Amanullaha, **równocześnie popiera powstańców**, a więc pozostaje w porozumieniu ze swoim **„zaciętym przeciwnikiem", Trebitsch Lincolnem.**

Czy Intelligence Service postawi na swojem i „**skończy" Amanullaha**, co oczywista leży w interesie angielskim — **okaże dopiero przyszłość...**

Trzech Mazurow sprofanowało kościół.

ROZINDYCZENI KREWNIACY TOPORKIEM STRAŻACKIM ZMASAKROWALI WROGA W KOŚCIELE.

Lwów, 8 stycznia.

(—)Z Żółkwi donoszą nam, że przed kilku dniami w pobliskiej miejscowości Kłodno doszło do **sprofanowania miejscowego kościoła.** Oto mieszkańcy tamtejsi, **Karol Mazur, Leon Mazur, oraz ich stryjeczny brat, Jan Mazur**, mając złość do Kazimierza Komarskiego, dopadli go w kościele i nie zważając zupełnie na święte miejsce, zadali mu **4 ciężkie rany toporkiem strażackim.** Ciężko rannego Komarskiego przywieziono do szpitala do Lwowa.

Tuż po zajściu Jan Mazur został przez policję ujęty, dalsi sprawcy natomiast zbiegli.

Mimochodem.

HILARY O LWOWSKIM JĘZYKU.

Lwów, 8. stycznia.

Poznałem odrazu, że coś mu cięży na sercu, że szuka sposobności do zwierzeń. Próbowałem z tego i owego tematu — daremnie. Odpowiadał półsłówkami, by znów zapaść w niepokojącą zadumę. Wreszcie zapytał:

— Czy czytał pan fejletony Stanisława Wasylewskiego w „Gazecie Lwowskiej“ p. t. „O języku lwowskim“.

Przyznałem się, że jeszcze nie.

— Ma pan szalone szczęście, uniknąwszy tej przykrości.

— Czyżby były tak złe?

Hilary zastanowił się na moment.

— Nie wiem, czy są złe. Nie jestem niestety lingwistą. Pytałem kilku znajomych. Jedni byli oburzeni, inni twierdzili, że nie mogą dojść, o co autorowi chodzi: czy kpi, czy szydzi, czy chwali. Jest tam mieszanina wielu spraw dość nieuporządkowanych. Ale co do mnie — mam sąd wyrobiony.

— Potępiający?

— Panie, ja odchorowałem ten fejleton. Umyślnie nie czytuję prasy warszawskiej, aby oszczędzić sobie przykrości, a tu człowiek nawet we Lwowie wpada w pułapkę .On znęca się nad lwowskim językiem!

— Ależ on sam jest Lwowianinem.

— To właśnie pogarsza sprawę. Niech pan zresztą posłucha.

Hilary wyciągnął drżącemi rękami jakieś wycinki i czytał:

— „Narzecze lwowskie jest obrzydliwem argot, które urodziło się pod Kawkami na rozkaz Naji. Pana dla wynarodowienia Polaków, to najzłośliwszy wymysł Austrji... Tępić go jak chwast ogrodowy, wyciąć jak narośl i szpecący strup, usunąć jak nagniotek... W sąsiednich dzielnicach pokazują go z humorem, albo piętnują ze wzgardą... Język lwowski czerpał bez wyboru z maloruskiego podglebia, brał dobrodusznie wszystko, co mu tam kto do wora wrzucił. Lwów nauczył się żyć z impo tu i z pożyczek od wiedeńskiego tandeciarza...“ Co pan na to?

— Przypuszczam, że autor przeniósł się do Warszawy i przeładował tamtejszem powietrzem.

— I to nie. Autor przeniósł się pono do Poznania, ale jak pan widzi — Lwów. w którym stawiał swe pierwsze kroki, dobrze zapamiętał. Nie wydaje mi się jednak, aby jego wyobrażenia o lwowskim języku powstały w salonach. Raczej na pewnych przedmieściach, w szynkach i w konwersacji w gronie Małanek z Sołonki. Tam tylko usłyszeć można ów język, który on nazywa lwowskim, by pastwić się nad nim z całą furją. I co za zuchwalstwo! On ośmiela się wmawiać w Lwowian, że wstydzą się swego języka. Kto go upoważnił do tego? Ja, drogi panie bywałem w różnych dzielnicach Polski, ale języka swego, którego uczył mię taki Małocki, nie wstydziłem się. Raz tylko znalazł się pewien młodzieniec, który pozwolił sobie na kpiny z mego akcentu. Nazwał mię centusiem i tajojkiem. Dostał w zęby i więcej tego tematu nie poruszał. Ale pozatem? Kto tylko dowiedział się, że jestem ze Lwowa, każdy mówił: „To bohaterskie miasto!“ I dopiero taki pan Wasylewski! Biedaczek, wstydzi się!

— Zdaje mi się, że pan go krzywdzi. Chyba tak źle nie myślał.

— Nie wiem, czy o wierszowem myślał, czy o czem innem, ale wiem, co z tego wypadło. A najlepszy dowód, że traktuję sprawę bezstronnie, to fakt, że w jednem przyznaję mu bez zastrzeżeń słuszność.

— Przecież!

— Tak, przyznaję w zgodzie z nim, że dopiero Warszawa „otworzyła nam oczy“ i nauczyła nas mówić. Ah, ten język warszawski! Właśnie w ubiegłym roku poznałem w pewnym pensjonacie towarzystwo warszawskie i poprostu wchłaniałem w siebie każde słowo „made by“ stolica. Mało powiedzieć, że to język poprawny. Jest on czysty, lśniący klejnotami najwyższej kultury, giętki, perlisty, sprężysty. Łączy w sobie stal i kryształ, lub jeśli kto woli — Moskwę i Berlin, zgodnie z naszem dziejowem posłannictwem. Obawiałem się z początku, czy to nie jest język tylko najwyższych sfer, ale z książeczki, wydanej w r. 1902 przez p. Krasnowolskiego w nakładzie Arcta, przekonałem się, że tym językiem mówi się tam ogólnie. To mię zaskoczyło. Pamiętam po dziś dzień doslownie opowiadanie pewnego miłego Warszawiaka. Często je sobie powtarzam jak wzór, prawie jak modlitwę. Chce pan posłuchać?

Hilary przymknął oczy i z wyrazem błogości, mąconej jedynie delikatną ironją, ukrytą w kąciku ust, recytował:

— Na skutek telegramy, wręczonej mi przez bryftrygiera, zmieniłem poprzednią programę ji przyszykowany do drogi, wziąwszy trochę tytuniu, zjadłem kilka butersznytów, gięś, nieco fruktów ji coś tam jeszcze. W Warszawie z foksalu pojechałem najsamprzód do hotelu, gdzie stanąłem w stalowanym poprzednio pokoju. Wszystkie lufty zamknąłem, bo cugi mi szkodzą. Karta pobyt jest tam dziś zbyteczna wystarczy paszporcik, znaczy się dowód osobisty. Zawdzięczając szczęśliwej okoliczności postąpiłem na służbę, przecięciowo płatną dobrze, ale rychło z niej wybyłem, znaczy się odpuszczono mię z powodu zakrycia fabryki władzą komunalną. Nie zważając na starania, długo nie mogłem dostać nowej posady, choć rękamy i nogamy zabiegałem o nią. Prawda, że jedną dobrą okazję przepuściłem. W końcu już przygotowiałem się na najgorsze, gdy raz popadłem na znajomego, który mi przyczynił wielką radość. Naznaczył mię swym pomocnikiem. Prowadziłem mu protokóły i zapotrzebowywałem towarów. Stalowałem wtedy lepszy pokój z werandą, a meble za wyjątkiem kanapy wziąłem na wypłat. Za sąsiadkę miałem pewną bluszczarkę, nagrodzistkę... Ktoś mi przerwał. Pan życzy?

Skończywszy, Hilary pogrążył się w marzeniach. Nie chcąc mu przerywać, wyniosłem się cicho.

yn.

FEJLETON „GAZ. POR.“ z 9. I. 1929.

CLAUDE FARRERE.

TELEPATJA.

Na dywanie małego saloniku ambasady łączącego się bezpośrednio z wielkim przedpokojem rozłożyła się suka-wilczyca. Faworytka pani ambasadorowej, wilczyca, obdarzona była wszystkiemi chyba zaletami, z wyjątkiem jednej — bezpłodności. Było to wspaniałe zwierzę i czystej rasy gronendaelów, o wysokich, wrażliwych uszach, nieufnem spojrzeniu, falującej sierści, tak czarnej, że aż prawie niebieskiej.

Piąta po południu. Zielone coupé czekało przed wejściem do ambasady. Pani ambasadorowa wyjeżdżała do miasta; a z nią pierwsza z jej służebnych, jak nakazuje ceremonjał. Wizyty dyplomatyczne.

Przechodząc przez mały salonik, pani spostrzegła wilczycę — i jej brzuch.

Ambasadorowa zatrzymała się nagle:

— Co? — rzekła — znowu?

Wilczyca machnęła ogonem.

— Moja piękna — zwróciła się do niej pani ambasadorowa ,— przesadzasz, mówię ci, że przesadzasz! —

Było to powiedziane bardzo pieszczotliwym głosem. Dłoń w duńskiej rękawiczce pogłaskała lśniący łeb o myślącem spojrzeniu. Ambasadorowa lubiła bardzo swego psa, wilczyca zaś ubóstwiała — ambasadorową. Tak dalece, że pomimo całego ciężaru swego tak już bliskiego macierzyństwa, podniosła się, żeby towarzyszyć swej pani, aż do podjazdu.

U drzwiczek zielonego powozu, pies zaszczekał znowu i stał tak z wywieszonym ozorem, dopóki pojazd nie znikł na zakręcie. Wtedy zwierzę skierowało się do domu, lecz już znacznie powolniejszym krokiem. Przed chwilą, żeby przypodobać się swej pani, starała się być piękną i szła tanecznym krokiem, ale teraz, pozostawszy sama, wlokła się ociężale. Jeszcze dwadzieścia cztery, a może czterdzieści osiem godzin i suka-wilczyca powita swe małe.

Powróciwszy na swe ulubione miejsce, suka-wilczyca położyła się na dywanie w małym saloniku, jak przedtem; po czem usnęła, z łbem wciśniętym pomiędzy łapy; potem — mam wszelkie prawo przypuszczać, zaczęła śnić.

O czem śniła? — jeżeli kto się dowie kiedykolwiek, — niech mi powie, a uścisnę go za to. Bo, proszę Was, moi państwo, co to jest śnić? Co to właściwie znaczy? Oddalić się, gdzieś, gdzieindziej, na tamtę stronę, na czas pewien? — Śpię. Ciało moje jest tu, na tem łóżku, nieruchome; tak, nieruchome, nieświadome; jednem słowem, podobne do trupa, jakiem stanie się wkrótce, — skoro umrę. Ale ja, gdzież ja jestem? — tu? Pozwólcie, że się roześmieję! Czyż ja tu będę, kiedy przyjdą pochować me ciało? — Nie, ja będę wtedy gdzieindziej. Może? Nie wiem dokładnie... może tam, może tam właśnie, gdzie byłem w czasie mych sennych marzeń?... Bo przecież muszę gdzieś marzyć, w jakichś miejscach, należących czasem do rzeczywistości, a które czasem są poza tą rzeczywistością, a zatem, które należą do jakichś innych rzeczywistości. Bo, przecież nie tylko my jedni, nietylko my ludzie, jesteśmy na świecie! Gdzież przebywałem, w czasie marzeń: — uwolniony, — jak mi się zdaje, — z więzów materji przynajmniej z tych najgrubszych? Poza obrębem natury ludzkiej, czy może ponad nią? Według wszelkiego prawdopodobieństwa, chyba raczej ponad nią, niż poza nią...

A mój pies, mój kot, kiedy śnią, podczas gdy ciało ich jest tu, gdy pozostało na dywanie, lub fotelu, one, te stworzenia, są zdala; gdzież one są wtedy?...

Gdzie one są, kiedy śnią?

Bo jednak one śnią!

Pamiętam, jak dnia pewnego kot mój spał na poduszce. Spał i śnił. Śnił tak dobrze, a raczej, tak źle, że sen jego stał się zmorą. Gdy ciało jego pogrążone było w głębokim śnie, — wstrząsnęła nim nagle niepojęta trwoga. Trwoga tak wielka, że ja sam nie doznawałem nigdy straszniejszej w czasie mych nocnych marzeń. Nagle, poczułem wielką litość dla mego kota i obudziłem go, opierając łagodnie dłoń na jego drżącym grzbiecie. Ale źle na tem wyszedłem. Widocznie musiałem się wtrącić do jego snu w najnieodpowiedniejszej chwili, bo dziesięć ostrych pazurów wbiło się w moją skórę. W chwilę potem, zwierzątko, powróciwszy na ten świat, dostrzegło moją krwawiącą dłoń, przytomne i bardzo zmartwione, okazywać mi zaczęło swój żal, liżąc moje ranki i miaucząc tysiączne przeproszenia.

Niewątpliwie, suka-wilczyca, pozostawszy sama w mieszkaniu, śpiąc, podczas gdy pani ambasadorowa załatwiała swe wizyty, śniła.

A tymczasem zielony powóz toczył się po wielkiem mieście, wielkiem, wschodniem mieście. Poczem, załatwiwszy, jedną, dwie, trzy, cztery wizyty, pani amabasadorowa, dała rozkaz swej pannie służącej, powtórzony zaraz kamerdynerowi, który znów powtórzył go woźnicy:

— Do domu!

Konie, poczuwszy stajnię, przyśpieszyły biegu. Ambasadorowa notowała odbyte wizyty, w swym notesie, pokrytym białą skórą. Dyskretna pokojówka wyglądała przez okno, by nie zaglądać do notesu.

Nagle ambasadorowa podniosła głowę:

— Marjo, — rzekła, zwracając się do służącej — widziałaś Thais przed chwilą?

Suka-wilczyca nazywała się Thais.

— Wszak widziałaś ją, Marjo?

— Naturalnie, proszę pani.

— Znowu te szczenięta! Jakie to nudne! Żebyż przynajmniej były ładne, bo chociażby tylko możliwe! Tym razem będzie to samo, co zawsze, to znaczy biedne stworzenie obdarzy nas zno-

Postulaty prawników kolejowych

UCHWAŁY ZJAZDU ZWIĄZKU PRAWNIKÓW P. K. P. Z R. 1928.

Lwów, 8. stycznia.

Prawnicy stanowią — jak w każdym dziale administracji — tak i w służbie kolejowej grupę pracowników, z której opinją liczą się władze centralne, jeśli chodzi o prawne ujęcie wielu zagadnień administracji kolejowej. Dlatego warto tu podać uchwały powzięte na ostatnim, odbytym we Lwowie **zjeździe Związ. Prawników.** Zjazd ten

1) wyraził przekonanie że dla usprawnienia gospodarki przedsiębiorstwa P. K. P. wskazaną jest możność dalszego **wydzielania pewnych gałęzi służby kolejowej i nadania im charakteru odrębnych przedsiębiorstw;** odpowiednie uprawnienia winny się znaleść w nowej ustawie i przedsiębiorstwie P. K. P.

2) Zjazd podniósł, że **obecny stan prawny,** stworzony przez rozporządzenie Prez. Rzplitej z 24. 9. 1926 r., którego do tej pory nie wykonano, nasuwa w praktyce **tak liczne wątpliwości,** iż najrychlejsze ich usunięcie jest dla dobra kolejnictwa polskiego konieczne.

Przyjęto uchwały, dotyczące wystąpienia do Rządu:

1) **o systemizację tych stanowisk** które winny być obsadzone wyłącznie przez prawników.

2) o zrównanie prawników kolejowych pod względem należności **za podróże służbowe** z innymi urzędnikami państwowymi;

3) o przyznanie referendarzom (VII. gr. upos.) prawa przejazdu I. klasą;

4) o ułatwienie prawnikom w czasie trwania służby kolejowej **praktyki w sądach** i tych działach administracji państwowej, które mogą mieć wpływ na sprawniejsze funkcjonowanie P. K. P.

5) o przyznanie prawnikom kolejowym, współdziałającym w **pracach,** za które pracownikom z wykształceniem technicznem przysługują dodatki, **partycypowania w tych dodatkach** w odpowiedniej wysokości;

6) o przyznanie w projektowanej ustawie uposażeniowej dodatku **za wyższe studja;**

7) o poczynienie kroków, w interesie służby i powagi stanu prawniczego, ażeby prawników nie używano stale, (z wyjątkiem koniecznego wyszkolenia) do pełnienia funkcyj nie wymagających **wykształcenia prawniczego;**

8) o utworzenie w interesie służby w Warszawie Centralnej, a przy Dyrekcjach — dyrekcyjnych bibljotek ze szczególnem uwzględnieniem prawa, administracji i ekonomji.

Dodatki mieszkaniowe

dla pracowników państwowych.

Lwów, 8. stycznia.

Zamieszczona poniżej tabela podaje nowe (podwyższone) normy **dodatków mieszkaniowych,** ich wysokość, jaka ma być od dnia 1 stycznia 1929 stale przy poborach miesięcznych wypłacana. Z tabeli tej każdy zainteresowany łatwo się zorjentuje, ile należy mu się obecnie tego dodatku

TABELA KWOT PEŁNEGO DODATKU NA MIESZKANIE, PRZYSŁUGUJĄCEGO OD 1 STYCZNIA 1929.

GRUPA UPOSAŻENIA	Warszawa	MIEJSCOWOŚCI mające mieszkańców: więcej niż 8..0 klasa I.	więcej niż 40 0.. kl a a II	więcej niż 10.000 klasa II	mniej niż 10.000 klasa IV.
I. II. III. V. utrzymujący rodzinę, sędziowie D. i C.	242.86	192 35	156.54	139 07	121.13
utrzymujący rodzinę V i sędziowie B.	168.58	128 86	103.64	91.17	78.17
samotni III IV. i V. sędziowie D C, B, utrzymujący rodzinę VI. i VII i sędziowie A.	96.68	72.98	59.68	52.26	45.26
samotni VI. i VII. i sędziowie A utrzymujący rodzinę VIII XII.	60 00	45 19	41.03	34.51	29.93
utrzymujący rodzinę od XII. XVI.	38.00	31.48	27 74	24.74	22 74
samotni od VII – XVI.	26 00	20. 4	18 74	16.74	15 74

Nadto przyznano:

a) **nieetatowym pracownikom kolejowym,** stałym, dziennym płatnym objętym artykułami 102, 103 i 116 ust. z dnia 9 paźdz. 1923 r. o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska;

b) **pracownikom dziennie płatnym,** pobierającym wynagrodzenie wedle grup uposażenia funkcjonarjuszów państw.;

c) **emerytom uprawnionym** do pobierania zaopatrzenia emerytalnego na podstawie rozporządzenia Prez. Rzplitej z dnia 30 września 1926 r.

miesięczne zasiłki w wysokości 5-ciu proc. **ich miesięcznego wynagrodzenia.**

Za podstawę obliczenia tego zasiłku przyjmuje się, dla pracowników wymienionych w punktach a) i b) normalne uposażenie (wynagrodzenie) miesięczne, określone w art. 3 rozporządzenie Prez. Rzeczyplitej z dnia 3 stycznia 1928, zaś dla osób wymienionych w punkcie c) — zaopatrzenie emerytalne.

---

wu czterema albo pięcioma straszydłami...

— Oh, proszę pani, ostatnim razem Thais miała dziewięcioro.

— Aż dziewięcioro? I nigdy nie wiadomo, co z niemi począć? Nikt ich nie chce brać, bo takie są brzydkie!

— Jedyny sposób, proszę pani — rzekła służąca — to je potopić, jeżeli wasza ekscellencja pozwoli...

Ambasadorowa westchnęła:

— Biedna Thais... Potopić jej szczenięta?..

Zawahała się. Powóz wjeżdżał tymczasem w aleję, prowadzącą do ambasady.

I pani ambasadorowa powzięła postanowienie: — Tak, to prawda. Ostatecznie to jej wina, bo gdyby nie były zawsze takie szkaradne!... Marjo, zostawisz jej jednego, najmniej potwornego, resztę zaś...

Zapanowało milczenie.

Powóz wjechał w dziedziniec.

Zwykle, kiedy pani powracała do domu, wilczyca wybiegała naprzeciwko niej, skacząc, aż na stopnie powozu, witając jej szczęśliwy powrót, szczekając, jak szalona.

Tym razem, Thais nie wyszła na spotkanie.

— Gdzież ona jest? — spytała zdziwiona ambasadorowa.

Thais była w małym saloniku, lecz już nie na swem ulubionem miejscu, i w niezwykłej postawie Ukryta w najciemniejszym kącie pokoju, stała na wszystkich czterech łapach, ze spuszczonym ogonem, ze zjeżoną sierścią, ze wzrokiem ponurym.

— Ach, to tak? Tak się ze mną witasz? — spytała pani, wchodząc do pokoju.

To wcale nie było tak. To było zupełnie inaczej: Suka-wilczyca zawarczała, pokazując zęby. Ambasadorowa stanęła zdumiona.

— Co jej się stało? Thais chodź tu, moja śliczna!

Zbyt zaciekawiona, żeby módz się gniewać, zawołała ją bardzo łagodnym głosem. Pies przestał warczyć, ale się nie zbliżył. Podeszła do niej pani.

— Co ci jest? Co się z tobą dzieje? Czy powiesz mi nareszcie i nie będziesz już taka brzydka!...

Dłoń w rękawiczce pogłaskała czarny łeb. Wielkie ślepia o ludzkiem, o nadludzkiem spojrzeniu podniosły się. Spojrzenie to było głębokie,. a szło prosto z mózgu do mózgu, z serca do serca...

Ambasadorowa miała kiedyś, synka i córeczkę.

— Och! — zawołała nagle. — Czyżby?... — Nie dokończyła. Odwróciwszy się zawołała: — Marjo, — nie utopisz. Zabraniam!... — Nie zdążyła powiedzieć nic więcej, w jednej bowiem chwili suka-wilczyca, szczekając radośnie, skoczyła ku niej, liżąc dłonie, twarz, włosy...

— Czyżby?...

Sądzić należy, że tak! Nie rozumiecie państwo? Ja również. Ale widziałem. Zatem muszę wierzyć!

Tłum. F. M.

Z dnia...

Św. Walenty, patron narzeczonych.

WARTO PRZYPOMNIEĆ PIĘKNĄ TRADYCJĘ DNIA 7-GO STYCZNIA.

Lwów, 8 stycznia

(jp) Data dnia wczorajszego łączy się z pełnemi poezji i uroku zwyczajami w wielu krajach Europy —a także u nas w Polsce, ma piękne, choć już nieco zatarte tradycje, które warto przypomnieć.

Dzień 7-go stycznia jest bowiem poświęcony czci św. Walentego, patrona narzeczonych; nic też dziwnego, że w dniu tym młode, lgnące do siebie serca, starają się rozmaitymi sposobami dać silne dowody wzajemnej miłości i pamięci.

We Francji naprzykład po dziś dzień utrzymuje się zwyczaj, że narzeczeni, w dzień swego patrona, posyłają sobie wzajemnie tzw. „Walentynki", to jest specjalne pierniki i ciasteczka o kształcie serc, gruchających gołąbków i tym podobnych symbolicznych emblematów.

Również w Anglji, św. Walenty spotyka się ze szczególniejszą czcią młodych par. Istnieją tam specjalne papiery listowe i pocztówki z emblematami miłości, które narzeczeni posyłają sobie w tym dniu z wyrazami swych uczuć.

Niemniej u nas w Polsce św. Walenty cieszy się specjalnem nabożeństwem młodych, mających się ku sobie, ludzi. Do niego modli się młoda dziewczyna, aby pozyskać serce upragnionego młodzieńca, jego opiece poleca się młodzian, ubiegający się o względy panny. — Istnieje też przekonanie, że pary zaręczone w dniu św Walentego, mogą liczyć na rychłe i szczęśliwe małżeństwo.

Nowoczesna kultura miasta przytłumiła w wielkim stopniu pamięć o tem znaczeniu dnia 7 stycznia. Natomiast na wsi jest on dotąd dniem młodych, kochających się par, dniem oświadczyn, zalecanek i zaręczyn. Trzeba jednak przytem zauważyć, że łaskawy dla młodych serc, jest zarazem wielkim purytanem - moralistą. Uznaje tylko miłość legalną, jak świadczy o tem słynna, prześliczna piosenka:

Dzień dobry, dziś święty Walenty,
Dopiero co świtać poczyna;
Młodzieniec snem leży ujęty,
A hoża doń puka dziewczyna.

Poskoczył kochanek, wdział szaty,
Drzwi rozwarł przed swoją jedyną,
I weszła dziewczyna do chaty,
Lecz z chaty nie wyszła dziewczyną...

Bezbożność to wielka, Bóg widzi,
Jak wielka w mężczyznach bezbożność,
Gny młodzian się tego nie wstydzi,
Gdy tylko nastręczy się możność...

— Wszak nimeś cel życzeń otrzymał,
Przysięgałeś się ze mną ożenić.
— I byłbym był słowa dotrzymał,
Lecz trzeba ci było się cenić..

„GAZETA PORANNA" w STANISŁAWOWIE.

Czego brak naszemu miastu?

Dr. Jerzy ROSENBAUM, radny miejski

Stanisławów, w styczniu.

Stanisławów jako miasto wojewódzkie, mające pretensje do własnego statutu miejskiego, powinno przedewszystkiem przeprowadzić **gruntowną reorganizację miejskiego Urzędu Zdrowia,** a to przez stworzenie **Miejskiego Urzędu badania środków żywności** oraz **urządzenie własnego laboratorjum chemiczno - bakterjologicznego,** także dla celów weterynaryjnych, tudzież Wydział opieki nad hygjeną szkół ludowych. Również odczuwa się bardzo wielki brak **Towarzystwa Ratunkowego,** któreby należało stworzyć pod egidą Magistratu, o czem zresztą już debatowano na jednem z posiedzeń Rady. Takie Towarzystwo Ratunkowe, które w każdem mieście opiera się na bardzo wydatnej pomocy społeczeństwa, winno być nowocześnie urządzone. W tym wypadku należałoby też pomyśleć o **automobilowej karetce pogotowia.** Dla celów zdrowotnych miasta, konieczne jest wprowadzenie w czyn dawnego **projektu założenia wodociągów,** co stosunkowo łatwo dałoby się w czyn wprowadzić, biorąc pod uwagę bliskość gór. Wodociąg miejski nie tylko dostarczyłby wody dla ludności, ale przez ustawienie na ulicach t. zw. „syfonów", umożliwiłoby się daleko mniejszym wysiłkiem skrapianie ulic, a w razie pożarów bliskość i łatwość wydobycia wody, uwolniłaby mieszkańców od niejednego nieszczęścia, a też od czekania na drewniane beczkowozy.

Następnie należałoby rozszerzyć park miejski, który często w miesiącach letnich, szczególnie zaś w dniach świątecznych nie może pomieścić tak wielkiej ilości mieszkańców. Rozszerzenie to miałoby iść w kierunku boiska. Nie zaszkodziłoby też w odpowiednich miejscach byłych Knihininów założyć **ogrody,** by ludność tamtejsza miała również blisko miejsce wytchnienia. W razie tedy rozszerzenia parku miejskiego i skasowania w ten sposób boiska, należy wydzierżawić lub wykupić jedną z licznych tłok (n. p. tłoka położona po prawej stronie ulicy Kazimierzowskiej obok boiska Sokoła) i tam urządzić nowoczesny ośrodek wychowania fizycznego, a nie tylko dla celów piłki nożnej.

Stworzenia osobnego miejskiego Zakładu czyszczenia miasta, jako osobnej instytucji, dałoby urzędnikom miejskim większe pole do działania i popisu jak obecnie, gdy czystość miasta jest powierzona Wydziałowi technicznemu jako przyczepek tego Wydziału. Dalej, przeniesienie ruchu rzeźnickiego i rzeźni z ulic pryncypalnych (Lipowa, Gołuchowskiego) na ulice boczne, jak i konieczność **przewozu mięsa z rzeźni w wozach zamkniętych,** oto również bardzo ważny postulat.

Ponadto brak nowoczesnej łaźni, jak i naturalnych urządzeń kąpielowych, mimo bliskości obu Bystrzyc. Rzecz ta łatwo dałaby się uskutecznić przez wybudowanie przy obu Bystrzycach kabin i plaż oraz ułatwienie komunikacji na sezon letni do tych kąpieli.

W końcu należałoby sobie życzyć, byśmy otrzymali **stały ruch autobusowy** na wzór wielkich wozów warszawskich, a w tym wypadku konieczną jest linja (zarówno dla urzędników, dziatwy szkolnej i całej ludności) od mostu halickiego przez Rynek, do mostu przy ul. Sapieżyńskiej oraz z Górki przez Dworzec do kolonji urzędniczej na Dąbrowie, rozumie się i z powrotem.

Bylibyśmy jednostronni, gdybyśmy wszystkie nasze postulaty stawiali wyłącznie Magistratowi z żądaniem ich wykonania. Musimy bowiem przyznać, że miasto nasze nie jest tak zasobne, by mogło te wszystkie urządzenia stworzyć własnym kosztem. Brak też środków finansowych powstrzymał mnie od uwag na temat upiększenia miasta, jednak ufni jesteśmy w wydatną działalność naszego włodarza miasta, który potrafi dzięki swej sprężystości złemu zaradzić.

Szpital powszechny, stary budynek nie odpowiada zupełnie **obecnym wymogom** wiedzy i hygjeny lekarskiej. Czynniki odpowiednie winne czemprędzej pomyśleć o budowie **nowego szpitala** — a to tembardziej, że nie tylko powiat stanisławowski, ale i inne powiaty jak Tłumacz, Nadwórna i Bohorodczany tamże chorych wysyłają — ilość zatem łóżek nie odpowiada potrzebom ludności.

KRONIKA.

Kino URANJA: „Królobójcy" (Draga Maszyn).

Kino WARSZAWA: „Dwa pokolenia" (My Amerykanie).

Z spraw miejskich

Czem nas karmią nasi dostawcy?

URZĘDOWE BADANIE ŻYWNOŚCI W MIESIĄCU GRUDNIU DAŁO NA OGÓŁ DOBRE ŚWIADECTWO DOSTAWCOM ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH. — NAJCZARNIEJSZĄ KARTĘ OTRZYMALI DOSTAWCY WIN.

Lwów, 8. stycznia.

(jp). Miejski Zakład badania żywności wykonał w grudniu ub. r. **1.280 analiz, z czego 128 spraw oddano na drogę sądową.**

Mleko tylko w nielicznych wypadkach uległo zakwestjonowaniu, z powodu zbierania. **Rozwodnione zna ezione za edwie w czterech wypadkach. Śmietana,** zawsze jeszcze niepewna, oddana była do ukarania dostawcy **12 razy.**

Bolączką kontroli nabiału jest **nieobowiązujący przymus legitymacji.** Wobec tego bardzo często kobiety wiejskie podają **zmyślone nazwiska,** unikając przez to wymiaru sprawiedliwości. Niestety ze strony policji Zakład nie doznaje pod tym względem należytego poparcia i kontrolerzy nabiału są niejednokrotnie bezradni.

Po wykryciu dwóch fabryczek masła z tłuszczów roślinnych **jakość masła poprawiła się.** Krąży jednak po domach kobieta, czy może więcej kobiet, które **sprzedają masło roślinne jako masło prawdziwe, jakoby tanio skupywane w dalszych okolicach.** — Zakład już kilkakrotnie badał to masło, dostawczyni jego jednak nie zdołano jeszcze przychwycić. **Jaja** sprzedawane za świeże **w trzech wypadkach na piętnaście zakwestjonowano,** gdyż były to **jaja wapienne i zepsute.**

Badanie chleba i mąki przeprowadzono **258 razy,** głównie ze względu **na ustawową wysokość przemiału.** Na podstawie badań miejskiego Zakładu we Lwowie, wszystkie trzy Województwa Małopolski wschodniej ustaliły **typ 65%-wej mąki pszennej dozwolonej do wyrobu i wypieku.** Ostatnio zdarza się coraz częściej, że **do mąki pszennej i żytniej dodają mąkę jęczmienną.**

Wyroby mięsne (kiełbasy i kiszki) były dobre, **nie zakwestjonowano ich ani w jednym wypadku.** Smalec zakwestjonowano raz z powodu znacznego zepsucia. **Kawa, herbata, kakao i korzenie** (pieprz, cynamon i papryka) nie uległy **ani razu zakwestjonowaniu.** Większą uwagę przed świętami zwrócono **na czekoladki i wyroby cukrowe. Badano 82 prób.** W bardzo licznych wypadkach zauważono dodatek tłuszczu kokosowego do wyrobów kakaowych. Zbyt często nawet w wyrobach pierwszorzędnej wytwórni spotyka się **orzechy ziemne** (orzachę) lub masę z nich w czekoladkach, **zamiast orzechów lub migdałów.** W trzech wypadkach Zakład był zmuszony **zakwestjonować barwiki,** używane do barwienia wyrobów cukrowych. **Marmelady** sporządzone są często **na cukrze kartoflanym. Rodzynki** nadmiernie siarkowane znikły zupełnie z handlu. **Win** przeprowadzono **42 prób.** Pomimo energicznej walki, **nie można oczyścić handlu winnego od nadużyć. Na 42 prób, 23 oddano do ukarania.** Należy się spodziewać, że kary sądowe wpłyną w przyszłości na poprawę tych stosunków.

Nieszczęśliwy styl.

Poznań, w styczniu.

Do pow. Kasy Oszczędności w Krotoszynie (Poznańskie) wpłynęło następujące pismo:

„Niżej podpisany zarząd Kółka Rolniczego prosi uprzejmie Szan. Dyrekcję Kasy powiatowej o udzielenie jednorazowej pożyczki w wysokości 3.000 zł. na zakup paszy treściwej dla członków tutejszego Kółka Rolniczego".

Sądzić należy, że Kasa pow. w Krotoszynie przychyli się do tej prośby. Członkowie Kółka są widocznie wegetarjaninami i żyją wyłącznie „treściwą paszą". Szkoda, że nie wymienili, co oni za „treściwą" paszę uważają. Naogół uchodzi za taką koniczyna, buraki itp. Panom członkom Kółka życzyć należy, aby ten tryb życia wyszedł im na zdrowie...

Auto za 10 tys. filiżanek kawy

Tryjest, w styczniu.

(xx) W pewnej kawiarni w Rovereto w południowym Tyrolu zawarto tymi dniami bardzo oryginalny **interes handlowy.** Oto jeden ze stałych gości tej kawiarni zawarł z jej właścicielem kontrakt mocą którego zobowiązał się odstąpić mu swoje małe auto za 10.000 filiżanek kawy. W trakcie pewnej rozmowy o automobilach i garażach wyraził się właściciel kawiarni, że niestety nie rozporządza potrzebną gotówką, żeby sobie sprawić własne auto, chętnie jednak kupiłby samochód, gdyby go mógł w odpowiedniej formie spłacać. Młody człowiek natychmiast zgodził się na propozycję gospodarza i zaproponował mu swoje auto za kwotę 10.000 filiżanek kawy. Rzeczywiście sporządzono kontrakt mocą którego właściciel auta otrzymał za nie 10.000 bonów na skonsumowanie 10.000 filiżanek kawy z prawem odstąpienia tych bonów wedle własnego **upodobania.**

Zegarek odnaleziony po 25 latach

ZADZIWIAJĄCA PAMIĘĆ AMERYKAŃSKIEGO INSPEKTORA POL.

Nowy Jork, w styczniu.

(xx) Dzienniki amerykańskie donoszą obecnie o pewnym bardzo dziwnym wypadku. W r. 1904 zgubiła pani T. w czasie swojej wycieczki na Missisipi złoty zegarek, który na odwrotnej stronie był ozdobiony **pięknym brylantem w kształcie pół księżyca.**

Wszelkie jednak poszukiwania za kosztowną zgubą pozostały bez skutku. Przed kilku dniami znalazł inspektor policji kryminalnej William Conway w Sat Paul podobny do tego zegarek w jednym ze składów starzyzny. Natychmiast przyszło mu na myśl, że jest to ów w 1094 r. zgubiony zegarek. Badania aktów policyjnych potwierdziły jego przypuszczenie i w ten sposób otrzymała owa dziś już sędziwa dama znowu swój zegarek o którym już ćwierć wieku nie myślała. Cała zaś prasa amerykańska wynosi pod niebiosa Conwaya jako człowieka, który posiada **najlepszą pamięć w Ameryce.**

—o—



•GAZETA PORANNA SWOIM CZYTELNICZKOM•

Nr. 164 Dodatek tygodniowy do Nr. 8736 z dnia 9 stycznia 1929.

Pod redakcją JA[N]INY P[illegible]ŁEŃSKIEJ

POGADANKA.

Lwów, 8. stycznia.

Pod datą Nowego Roku zbieramy się dziś poraz pierwszy na naszą tygodniową pogadankę. Ostatnim razem wymieniałyśmy ze sobą na tych łamach życzenia świąteczne, stałyśmy w przededniu świątecznych niecodziennych dni, świątecznych niecodziennych wrażeń, które spływały nam w serca rozradowaniem i jasnością, jakby odblaskiem jasno jarzących świateł choinki.

Z krótkich świątecznych godów życia zeszliśmy znowu do codzienności. Ale przejście to odbyło się przez rozświeconą złotemi nadziejami bramę Nowego Roku. Zjawił się znów przed nami — jak co roku w całej krasiowej niezużytej młodości, z tajemnicą swych niezapisanych jeszcze białych kart.

I jak go witać winnyśmy, nie wiedząc, jakie dary nam przynosi w fałdach swych mglistych szat?...

Nie wiemy... czy będą to dni lepsze, jaśniejsze od tych, które przeżyłyśmy roku poprzedniego, czy może czeka nas niejeden smutek, niejedno ciężkie doświadczenie.

Co nam przynosi ten Nowy Rok, tego nawet mimo przepowiedni i wróżb najsłynniejszych wieszczbiarek odgadnąć ani przewidzieć nie możemy. Czy zatem musimy iść na te nowe, nieznane ścieżki życia, jak ów bezbronny wędrowiec, wydany na niebezpieczeństwo złych przygód, rzucający się na oślep za szczęściem, po które należało tylko wyciągnąć rękę?

Nie, bynajmniej. Bo jeśli nie wiemy, co nam ten Nowy Rok przynosi, natomiast winnyśmy dobrze wiedzieć, co my wnosimy mu w darze. Z pełnem ufności pierwszem powitaniem, nieśmy na te ścieżki Nowego Roku jasność wiary we własne siły, rozpromienioną radością życia duszę, zdolną do chwytania w lot każdego promyka szczęścia, chłonięcia w siebie roztaczającego się wokół nas dobra istnienia.

Bo pamiętajmy o tej wielkiej niezaprzeczonej prawdzie, że głównem naszem dobrem, głównem naszem szczęściem jest zdolność odczuwania radości, dobywanie z każdego, nawet pozornie małoznaczącego faktu czy zdarzenia, jak najintenzywniejszych przeżyć wewnętrznych. Te małe, drobne na pozór przeżycia czynią egzystencję piękną i bogatą. Bo sięgnijmy do przykładów.

Czyż nam to może być przeszkodą do szczęścia, jeśli żyć musimy w skromnych warunkach bez tych złoceń i wspaniałości, jakie daje bogactwo? Wszak codziennie stwierdzamy głęboką mądrość tej bajki o bogaczu, ginącym z głodu w pustyni wśród niezmierzonych swych a nieużytecznych bogactw.... Powtarza się ona zawsze i wszędzie w najrozmaitszych warjantach...

Znamy ludzi, którzy odbywają dalekie podróże do najcudowniejszych krain, a dusza ich ginie z głodu na pustyni, bo nie umie wchłonąć w siebie żadnego żywszego, gorętszego wrażenia. Znamy ludzi, którzy pozostają zimni i nieczuli wobec najpiękniejszego dzieła sztuki, w których nie wywoła oddźwięku najdoskonalsza muzyka, najbardziej zachwycające arcydzieło literatury, najbardzie skończony artyzm...

Nędzarzy ginący z głodu...

A w przeciwieństwie do tego wiemy, że dla człowieka wrażliwego na piękno, na radość życia nieraz mała na pozór rzecz może się stać źródłem najżywszej radości, najpiękniejszego przeżycia. Jakaś przechadzka w rozbłyszczony mirjadami brylantów śniegowych, słoneczny, rzeźwy poranek, jakaś melodja, uchwycona w przelocie, która się w duszy rozdźwięczy w przecudną symfonję — jakiś nasz drobny uczynek, którym komuś przyczyniliśmy radości, którym kogoś uchroniliśmy od złego — jednem słowem wszystko to, co wewnątrz nas układa się w harmonjiny obraz, w harmonijny akord, co tworzy w głębinach naszego ja, piękno, jasność, wesele...

Tę zdolność duszy przyswajania sobie promiennej radości życia winnyśmy przynieść w darze Nowemu Rokowi istnienia — a obok niej niezłomny hart ducha, który pozwoli nam sprostać wszystkiemu, co kryje się na drogach, po których nam iść przyjdzie, ten hart, który czerpać winnyśmy w silnem, niezłomnem przekonaniu, że drogi ludzkości i drogi narodu idą wwyż ku coraz lepszym, jaśniejszym dniom i że w mocy każdej jednostki z osobna leży ten pochód ułatwić i przyśpieszyć.

J. P.

Z dziedziny mody

Jak ubierać nasze dzieci.

Lwów, 8. stycznia.

Dzieci mają często już od pierwszych lat życia naturalne poczucie estetyki i sprawia im przyjemność, gdy są ładnie ubrane. Pomiędzy innemi zapatrywaniami dawniejszych czasów także i pogląd, że ładne ubranie dzieci pobudza w nich próżność, zostało dzisiaj złożone do lamusu przesądów. — Przeciwnie, ładne ubranie dobrze wpływa na psychikę dziecka, uczy je ładu i porządku i pewnego cenienia swojej wartości. Dlatego rodzice ubierając ładnie dzieci, czynią nietylko zadość swojej potrzebie przystrojenia najdroższych sobie istot, ale nadto działają celowo w kierunku pedagogicznym, o ile, rzecz prosta, nie dopuszczają się w tej mierze przesady. Jeżeli bowiem powinniśmy ładnie ubierać nasze dzieci, to w żadnym wypadku nie należy z nich czynić lalek wystawowych. Z tego powodu obok estetyki, w ubraniu dziecka powinny grać rolę także względy praktyczne. Pod tą dewizą pracuje w ostatnim lat dziesiątku konfekcja dziecinna. Estetyka idzie tutaj w parze z celowością i praktycznością, jakoteż względami na hygjenę, swobodę ruchów i nowoczesną kulturę ciała.



Sukienka szkolna z crepe caid plisowana w odstępach i przybrana jaśniejszemi pliskami na kołnierzu i manszetach.

Ciepłe płaszczyki z wielbłądziej wełny, z kołnierzami futrzanemi.



Wygodna sukienka dla dziewczynki z welwetu do prania.

Praktyczność i celowość przejawia się w wyborze materjałów na sukienki dziecinne. Na obecną porę roku znajdujemy w handlu bardzo praktyczne i ładne welwety do prania, oraz równie praktyczny materjał crepe caid. Oba te materjały są bardzo trwałe, odporne na działanie powietrza i światła i — jak już zaznaczyliśmy — bardzo dobre do prania. Ta łatwość odczyszczenia zbrukanej sukienki pozwala na dobór kolorów jasnych, w których dziecko wygląda zawsze milej i które lepiej działają na psychikę dziecięcą, aniżeli kolory ciemne. Niebieski kolor we wszystkich swych odcieniach jest szcze



Strojne ubranie spacerowe dla dziewczynki z różowego crepe satin podbitego wełną, przybrane imitacją gronostaju. Różowy kapelusik pilśniowy.

gólniej uprzywilejowany na ubrania dziecięce. Obok tego cieszy się specjalną łaską młodych mateczek kolor biały i kremowy, chociaż ten wymaga naturalnie więcej pracy, aby dziecko było zawsze nienagannie czyste. Także barwne materjały drukowane wdzięcznie ubierają naszych milusińskich.

Na punkcie przybrania w ubrankach dziecięcych należy strzec się przesady. Możliwa prostota stroju dziecięcego wymaga ograniczeń w tej mierze. Jasne kołnierzyki, manszetki czy krawatki do ciemniejszego ubrania, nieco haftu, albo ozdobnych ściegów, zupełnie spełniają tutaj swoje zadanie. Płaszczyki powinny być ciepłe, na co pozwala wielki wybór modnych obecnie grubo tkanych materjałów.



Ubranko dla dziewczynki.

Niemniej i z tak wziętego obecnie przybrania futrzanego nasi milusińscy nie chcą zrezygnować. Futrzane kołnierze szalowe albo małe kołnierzyki opływające szyję, nadają płaszczykom szyku i przyczyniają się do zabezpieczenia ich małych właścicieli przed zimnem w ostrej porze roku. Również całe płaszczyki futrzane, z tak wdzięcznych na ten cel królików są jak zawsze w modzie. Trykotaże, ciepłe włóczkowe kominiarki, odgrywają także niemałą rolę w ubraniu dziecięcem. Barwność, prostota, wdzięk i wygoda oto są główne przykazania stroju naszych milusińskich. **Nina.**

Z hygjeny i pielęgnowania urody.

Gimnastyka w okresie stanu odmiennego.

Lwów, 8. stycznia.

Zrozumienie znaczenia gimnastyki i ćwiczeń fizycznych dla utrzymania zdrowia ciała i podniesienia jego wytrzymałości, przenika w ostatnich czasach do szerokich kręgów świata kobiecego. Dzisiejsza kobieta rozumie już dobrze, że aktywna hygjena czyni ją odporną przeciwko tym wszystkim niebezpieczeństwom, na jakie bywa wystawiony jej organizm w związku z warunkami życia, pracą zawodową, obowiązkami domowemi itp. Nic też dziwnego, że kobiecie nasuwa się to samo pytanie w związku z najważniejszym dla niej problemem, tj. sprawą macierzyństwa. Kobieta przyzwyczajona do uprawiania ćwiczeń cielesnych, pragnęłaby wiedzieć, czy należy je uprawiać również w okresie stanu odmiennego, czy ćwiczenia takie wpływają korzystnie, lub też szkodliwie na jej organizm i na wzmożenie jej odporności na wielki moment, który ją czeka.

Zasadniczo należy odpowiedzieć na to pytanie twierdząco. Kobieta w stanie odmiennym może, a nawet powinna, uprawiać gminastykę, jednakowoż nie należy tego czynić nieopatrznie i bez zasiągnięcia porady specjalisty-lekarza, który jedynie po dokładnem zbadaniu stanu fizycznego kobiety, może wydać orzeczenie, czy w danym wypadku ćwiczenia cielesne mogą być zalecane, czy też należy się od nich strzec.

Pozatem koniecznem, indywidualnem traktowaniem każdego wypadku z osobna, należy się zastanowić, jakie zadanie ma gimnastyka w okresie stanu odmiennego. Pierwszem jej zadaniem jest zwiększyć zdolność organizmu do absorbowania tlenu, jakoteż wpłynąć na rozszerzenie klatki piersiowej, oraz wzmocnienie serca przez regularne ćwiczenia oddechowe. Dalej ćwiczenia mają na celu wzmocnienie mięśni i ułatwienie przemiany materji. Ćwiczenie muskułów sprowadza większą ich elastyczność, co zwłaszcza ma szczególniejsze znaczenie dla mięśni brzusznych. Trzeba pozatem zauważyć, że często u kobiety mięśnie są źle rozwinięte, co sprowadza w chwili porodu przykre komplikacje. Potrzebne jest również ćwiczenie muskulatury nóg, aby ułatwić odpływ krwi z dolnych kończyn do serca i zapobiec występującym niejednokrotnie w tym okresie żylakom i skrzepom. Wzmocnienie mięśni nóg przyczynia się również do łatwiejszego udźwignięcia zwiększonej wagi ciała bez sprowadzenia przykrych dolegliwości nawet skrzywień kości.

Ćwiczenia oddechowe, które można połączyć z ćwiczeniami ramion, powinny być w normalnym stanie zdrowia kobiety prowadzone od początku do końca okresu brzemiennego. Natomiast inne ćwiczenia, mające na celu rozwinięcie muskulatury dolnej części tułowia, mogą być z początkiem ciąży niebezpieczne i z tego powodu należy je dopiero rozpocząć po 14 tygodniach, a zaprzestać w okresie ostatnich dwóch miesięcy. Przytem należy zaniechać przy ćwiczeniach wychylania ciała w tył, jakoteż wstecz i naprzód, które zanadto atakują organizm.

Kobiety, które są już zahartowane w sportach, mogą i w czasie stanu odmiennego pozwalać sobie na intensywniejsze ćwiczenia. Te panie, które dotychczas ćwiczeń takich nie uprawiały, winny postępować znacznie ostrożniej i z wielkiem umiarkowaniem. W każdym razie wskazane jest poddawać się przynajmniej co dwa tygodnie badaniu lekarskiemu celem uchronienia się przed tą ewentualnością, że to, co ma się przyczynić do przygotowania kobiety do jak najłatwiejszego przebycia chwili krytycznej, mogłoby stać się raczej utrudnieniem, lub pociągnąć za sobą niepożądane skutki.

Rady praktyczne.

Jak konserwować nasze pończoszki?

Lwów, 8. stycznia.

Kwestja pończoch stanowi w budżecie nowoczesnej kobiety bardzo poważną rubrykę i wskutek tego staje się naprawdę poważnem zagadnieniem. Nie można bowiem być pod bronią, jeśli pończocha nie jest w całem tego znaczeniu nienaganna, a z drugiej strony te delikatne pajęcze wyroby są tak nietrwałe, że z rozmaitych powodów, ciągle są narażone na niebezpieczeństwo. Z tego powodu pożądane będzie bezwątpienia dla naszych czytelniczek garść rad, jak konserwować nasze pończoszki. Pierwszem staraniem winno tu być uchronienie pończochy od szkody. Wiemy, że zapinanie pończoch na podwiązki sprowadza często rozdarcie i spuszczanie oczek. Żeby temu zapobiec przynajmniej do pewnego stopnia, należy wyciąć z starych rękawiczek skórkowych okrągłe koła wielkości talara i wszyć po obu stronach górnego brzegu pończochy w tych miejscach, w których się pończoch zapina na podwiązkę. Skórka ta chroni pończoszkę przed rozdarciem i wstrzymuje spuszczanie oczek.

Jeśli już pończocha się podrze w stopie, to trzeba zastosować zabieg operacyjny. Cerowanie jest rzeczą uciążliwą i niewygodną. Lepiej jest zastosować inną, łatwiejszą i praktyczniejszą metodę. Mianowicie ze starych pończoch możliwie tego samego koloru wyciąć najlepiej ze stopy, gdzie trykotaż jest gęściejszy odpowiedni kawałki i położyć je na grzybku do cerowania, uważając, aby oczka szły w odpowiednim kierunku. Następnie naciągnąć na ten płatek pończochę i obszyć naokoło łatkę, następnie zdjąć pończochę z grzybka i wyciąć niepotrzebny brzeg łatki. W ten sposób oszczędza się wiele czasu i unika się cer, które uciskają nogi.

Jeszcze jedną praktyczną radę pozwolę sobie w tym kierunku podać moim Czytelniczkom. Przy zakupnie pończoch najlepiej jest dobrać dwie, albo trzy pary w tym samym kolorze i gatunku, często bowiem się zdarza, że jedna pończocha jest uszkodzona, druga natomiast zupełnie dobra. Kto postąpi w myśl powyższej rady, może potem dobierać od innej pary drugą dobrą pończochę, uszkodzone zaś po naprawie używać, wówczas, gdy bądźto niepomyślna aura, bądźto obuwie okrywające braki pozwalają na to.

Mały fejleton.

W zwierciedle psychiki dziecięcej.

Lwów, 8. stycznia.

Ze znudzoną miną siedziała w tym zimowym pięknym dniu p. Irma w swoim pokoju. Odrzuciła z niechęcią książkę, trzymaną dotąd w ręku. Nie zajmowało jej czytanie, była zła, niezadowolona.

— Ach te sługi — myślała — możnaby dzisiaj urządzić taką śliczną przejażdżkę z tym miłym Heniem — ale sługa ma wychód, więc muszę siedzieć jak na uwięzi i pilnować tego nudnego dziecka.

Małżeństwo p. Irmy było modnem w całem tego słowa znaczeniu. Pan nie krępował pani, o ile naturalnie dawało się to pogodzić z ramami konwenansu światowego, pani nie troszczyła się o ekstratury małżonka. W obecnej chwili p. Henio pełnił obowiązki cicisbea pięknej pani.

...Ale cóż pomoże wywalczenie sobie swobody małżeńskiej wobec niewoli jaka nam narzuca nasza służba?

W pewnej chwili w krąg rozmyślań p. Irmy dotarł głosik maleńkiej Maryjki, bawiącej się opodal. Sześcioletnia dziewczynka siedziała przed pokojem lalczynym, gdzie na maleńkich mebelkach posadziła lalki. Pani Irma mało zajmowała się umysłowością swojej córeczki. Jednakże teraz to co dolećiało jej uszu, wydało się jej przecież interesujące. Dziecko urządziło sobie coś w rodzaju teatru marjonetek. Ona sama grała rolę wszystkich osób, wchodzących w improwizowaną sztukę. Była tam pani, pan, dziecko i piesek. Ona też była piekarzem, który pukał, aby podać pieczywo, ona pełniła funkcję służącej, odbierającej towar. Akcja odbywała się rano. Pan wchodzi do pokoju na śniadanie mówiąc niedbale: „— ummm dobry. — umm dobry — odpowiada pani... Po pewnej chwili pan wstaje i idzie do biura. Na wychodnem mówi: — „Prawdopodobnie nie przyjdę dziś na obiad, do umm dzenia — do um dzenia" odpowiada niedbale pani.

Zainteresowanie p. Irmy wzrastało. Spostrzegła, że dziecko znakomicie reprodukuje chłodną atmosferę ich domu. Po pewnej pauzie głosik dziecięcy mówił dalej: — „Zosiu, tu są pieniądze na obiad, pilnuj dziecka, ja wychodzę". Służąca odchodzi, pani spogląda do okna i mówi do siebie: — „Chwała Bogu, że dziś tak ładnie, można będzie wyrwać się z tego nudnego domu i pojechać z wujciem Heniem autem na wycieczkę".

P. Irma doznała uczucia, jak gdyby jakaś niewidzialna dłoń wymierzyła jej palący policzek.

W tej samej chwili zabrzmiał dzwonek telefonu. Po podjęciu słuchawki usłyszała p. Irma dobrze znany sobie głos męski:

— Pani Irmo, kiedy mam zajechać po panią, dziś tak ślicznie, zrobimy sobie wycieczkę. — Pani Irmie krew uderzyła do głowy, doznała głębokiego uczucia zawstydzenia, a w ślad za tem wyrzutu sumienia.

— Nie, panie Henryku — odpowiedziała oschle — ani dziś, ani jutro nie wyjadę, wolę się bawić z moją córeczką. — Po tych słowach odłożyła słuchawkę i podeszła do dziecka.

— Ach mamusiu, jak to dobrze — wykrzyknęła mała z takim wybuchem radości, i z tak ślicznem rozelśnieniem oczął, że matka odrazu uczuła się wynagrodzoną hojnie za wyrzeczenie, uczynione w imię swoich obowiązków macierzyńskich. **E. L.**

CO … OWI NEMO.

Zimowy krajobraz.

Do pól bezbrzeżnych myśl moja ulata
Rzeczywistości opuszczając brzeg.
Świat cały biały, jak nie z tego świata.
Gdzie spojrzeć słońcem wyiskrzony śnieg.

Wiejska drożyna za śniegowym zwałem
Cała w brylantach i słonecznych skrach.
Krajobraz znany... gdzieś go już widziałem.
Może w młodości a może we snach.

Stoję w tej pustce milczący i blady,
Jakbym zapukał do tajemnic bram.
Ktoś szedł po śniegu i zostawił ślady.
Może ktoś obcy a może ja sam.

W wiecznej wędrówce za moją tęsknotą
Ileż śniegowych przemierzyłem pól,
Szukając ramion, które się rozplotą
Aby uciszyć serca wieczny ból?

Gdzież jesteś moja biała Ilajali?
Do jakich jeszcze wędrować mam stron?
Patrzę na ślady, ginące w oddali,
Tam gdzie się z ziemią stvka nieba sklon.

KRONIKA

8 Stycz[n]ia Wtore[k] Seweryna

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANU-SKRYPTÓW NIE ZWRACA.

—o—

TEATR WIELKI:

Wtorek, 8. stycznia o godz. 7.30 „Klejnoty Madonny".

Środa 9. stycznia o godz. 7.30 „Jedna jedyna noc".

Czwartek 10. stycznia o godz. 7.30 „Trubadur", występ gość. Jana Haendla i Fr Schützа.

*

Teatr Wielki. - Dziś wspaniała opera Wolfa Ferrari „Klejnoty Madonny", która w pełni swojego powodzenia musi ustąpić z afisza na dłuższy czas, ze względów repertuarowych. Jutro po raz trzynasty największy „przebój" operetkowy tego sezonu „Jedna jedyna noc".

Jan Haendel i Franciszek Schütz, pierwszy wybitnie utalentowany tenor scen niemieckich, drugi głośny baryton scen polskich i zagranicznych, wystąpią gościnnie po raz pierwszy na scenie Teatru Wielkiego w czwartek 10. bm. w operze Verdi'ego „Trubadur". Występy te wśród lwowskiego świata muzykalnego budzą wielkie zainteresowanie, zwłaszcza, że artyści ci są rdzennymi lwowianami.

Ponieważ całe zastępy młodzieży szkolnej w ubiegłą sobotę odeszły od kasy teatralnej, nie mogąc dostać biletów na „Betleem Polskie". Dyrekcja Teatru powtarza jeszcze raz to czarujące widowisko pełne humoru, tańca i podniosłych wzruszających momentów, w najbliższą sobotę, tj. 12. bm Bilety najtańsze dla młodzieży szkolnej, jak zawsze do nabycia w pryw gimnazjum im Jordana, ul. Mikołaja 16 w godzinach urzędowych.

„Rycerze Królewny", baśń sceniczna Marji Żuławskiej, napisana na 10-tą rocznicę Odrodzenia Państwa Polskiego, odegrana będzie w piątek dnia 11. bm. w Teatrze Wielkim przez młodzież 7 kl. szkoły żeńskiej, przy współudziale młodzieży prywatnego gimnazjum im. Hubertów w Dobromilu. Staraniem i w wykonaniu tejże młodzieży pierwsze przedstawienie tej sztuki odbędzie się we Lwowie na Wystawie Szkolnej.

*

TEATR MAŁY:

Wtorek, 8. bm. o godz. 7.30 wiecz. Premiera „Wesele na Kurpiach".

*

Dziś w Teatrze Małym uroczysta premjera „Wesela na Kurpiach", sztuki ludowej, która swym niepowszednim wdziękiem, bezpośredniością, melodyjnością piosenek, zadzierzystością tańców i malowniczością strojów chwyta za serce widza i wzbudza entuzjazm wszędzie, gdzie tylko Teatr Regionalny zagości. W Warszawie Poznaniu i Wilnie „Wesele na Kurpiach" stanowiło największą atrakcję sezonu przyciągając swem egzotycznem pięknem również i cudzoziemców. Dyrekcja Teatru Małego chcąc z premjery „Wesele na Kurpiach" uczynić prawdziwe święto, zaprosiła wybitnych przedstawicieli rządu, samorządu, ciała pedagogicznego, sfer artystycznych naszego miasta oraz Konsulów państw obcych. Będzie to pierwsze przedstawienie reprezentacyjne w Teatrze Małym. Dla publiczności bilety sprzedają się jak zwykle, a Związki i Stowarzyszenia korzystają ze zniżek.

„Wesele na Kurpiach" dla młodzieży. Dyrekcja Teatru Małego chcąc uprzystępnić młodzieży szkolnej zobaczenie tego arcydzieła sztuki ludowej, po porozumieniu się z Kuratorjum okręgu szkolnego urządza specjalne popołudniówki dla młodzieży. W czwartek 10-go, piątek 11-go i w sobotę 12-go bm. o godzinie 4 popoł po cenach zniżonych. O czem zawiadamia się Dyrekcje Zakładów Naukowych i prosi się o telefoniczne zamawianie miejsc w godzinach od 10—2 i 6—9 wiecz. na numer telef. 32-70.

*

Raul Aslan, słynny artysta dramatyczny wystąpi we Lwowie po raz pierwszy w piątek, 11-go bm. Aslan jest obecnie członkiem i reżyserem wiedeńskiego teatru państwowego (dawniej „Burgtheatru"), gdzie objął role po słynnych artystach, jak Kainz i Sonnenthal Raul Aslan jest nietylko świetnym deklamatorem, lecz również i doskonałym śpiewakiem, a jego produkcje z lżejszej dziedziny („chansons") są artystycznym ewenementem dla słuchaczy. Artysta opanował oprócz języka niemieckiego, również po mistrzowsku francuski i będzie śpiewał kilka piosenek francuskich w oryginale. Akompanjuje pianistka Hilda Löewe.

*

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Piątek, 11. stycznia: Raul Aslan, artysta dramatyczny i reżyser wiedeńskiego „Burgtheatru". 816-4

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Tułaczka księżnej Trubeckiej".
AWENUE: Mogiła Nieznanego Żołnierza".
CASINO: „Jad miłości".
CHIMERA: „Dziecię cyrku".
GRAŻYNA: „Cyrk Charlie Chaplin".
FATAMORGANA: „Gdy mężczyzna kocha".
COLOSSEUM: „Szósta plaga świata", „Podróż poślubna z teściową".
KOPERNIK: „Ostatni Rozkaz".
LEW: „Żółty paszport"
LUNA: „Scherlok Holmes i Dr. Mariarty".
MARYSIENKA: „Ostatni Rozkaz"
OAZA: „Dama w wagonie sypialnym".
PALACE: „Węgierska rapsodja".
PASAŻ: „Dziedzictwo krwi".
PROMIEŃ: „Huragan".
UCIECHA: „Dom upiorów".

*

„Chang", tajniki życia dżungli i walki jej dzikich mieszkańców, pochwycone po raz pierwszy na film, który wzbudził już zachwyt w całym świecie (ponadto wesoła komedja), wyświetlany będzie na poranku w kinie „Lew" — urządzonym przez Koło Przyjaciół 2. żeńskiej druż harcerskiej w niedzielę, 13. bm. o 11-tej rano. Bilety 50 gr., 1 zł. i 1.50 gr. do nabycia przy kasie.

—o—

Na fundusz wdów i sierót Izby Lekarskiej Lwowskiej ofiarowali z powodu śmierci śp. Dra Jana Moszkowicza: Pani Ida i Dr. Stan. Moszkowiczowie 600 zł. przypadające im tytułem pośmiertnego z Kasy ubezpieczeniowej Izby, Prof. Dr. K Bocheński 20 zł. Z powodu śmierci Dra Stanisława Kubisztala w Stanisławowie członka Rady Izby, lekarze stanisławowscy 194 zł.

Tow. Metafizyczne im. A. Cieszkowskiego, ul. Kochanowskiego l. 25. Dnia 10. bm., czwartek, godz. 7-ma wiecz. zebranie członków. Referat p. Olgi Bilińskiej p. t.: „Mesjanizm polski". Goście mile widziani.

Polskie Towarzystwo Filologiczne (Koło Lwowskie). W związku z reorganizacją Polskiego Towarzystwa Filologicznego na podstawie zmienionego statutu odbyło się dnia 1. grudnia Walne Zgromadzenie członków Koła Lwowskiego, na którem przeprowadzono wybory w następującym składzie: Doc. Uniw. dr. Franciszek Smolka przewodniczący, prof gimn. Jan Szczepański zastępca przewodniczącego, prof. gimn. dr. Marjan Auerbach, prof. gimn. dr. Ryszard Ganszyniec, prof. gimn. dr. Jan Smereka, prof. gimn. Mikołaj Szczerbański i dyr. gimn. Jan Szmyd członkowie zarządu. Dnia 15. grudnia na konstytuującem się posiedzeniu Zarządu Koła wybrano sekretarzem dra Marjana Auerbacha, a skarbnikiem dra Jana Smereke.

„Pol. Tow. Politechniczne" zawiadamia swoich członków, że dnia 9. bm. we środę wygłosi Dr. Inż. Władysław Wrażej odczyt pt.: Plamistość i ogniowrażliwość narzędziowej stali podczas hartowania". Początek o g. 18. Goście mile widziani.

Koło Eksploatacyjne Polskiego Związku Kolejowców we Lwowie ul. Gródecka l. 81 składa Wielce Czcigodnym dotychczasowym ofiarodawcom gorące podziękowanie za pomoc w urządzeniu „Gwiazdki" dla sierót po członkach, a zarazem komunikuje, że termin urządzenia uroczystości został z powodów od Zarządu Koła niezależnych przesunięty do niedzieli 20. stycznia. Dotychczas dary nadesłali: Karpaty i Premjer 150 zł. WP. Zygmuntowicz 60 zł. Polski Bank Przem. LTA. Browarów po 50 zł. Alfred hr. Potocki „Okocim" a 30 zł. Bank Cukr. S. A. Poznań „Fabryka Drożdży Lesienice. Tow. Księg. kol. „Ruch" po 25 zł., K. baron Brunicki, hr. Lanckoroński, E. Hausmann, L. Ekes, K. Augenstern, N. N. po 20 zł. Terma 15 zł. Melicher i Umrath, Cosulich Line, The Royal Line, Kawka i Szkowron, N Drzewicki, Munz, Z. Rucker, F. Książkiewicz, Konw. OO. Dominikanów, E. Jedlin J. Meinl, Dr. M. hr. Baworowski, A. H. Zipper, B. Scheinbach, K. Ettinger, Fel. hr. Dzieduszycka po 10 zł. „Peltyp" Żyrardów, Powsz. Domy Skład. po 5 zł., P. T Neuwelt trzy berety, B. Połoniecki 4 książki, J. Kozak 30 par sandałów, Merkury 60 dużych pierników.

Tradycyjny Opłatek z tańcami dla członków, sympatyków, oraz wprowadzonych gości urządza Lw. Tow. Śpiew. „Harfa" w sobotę, 12. stycznia 1929 r. o godz. 8-mej wieczór w sali Zw. Lud. Narod. przy ul. Piłsudskiego 11 I. p. Zgłoszenia na opłatek, jak również przedsprzedaż biletów oraz wydawanie zaproszeń na zabawę, która rozpocznie się o godz. 10-tej wieczór uskutecznia Sekretarjat T-wa w lokalu przy ul. Ossolińskich 11 III. p. codziennie od godz. 7—8 wieczór do czwartku 10. stycznia włącznie.

Stow. „Skała" (Mickiewicza 28), urządza 13 bm. w niedzielę, Wspólny Opłatek, dla swych Członków i Ich Rodzin Początek o 5-tej popoł. Wpisy przyjmuje sekretarz codziennie wieczorem w kancelarji.

(.) **Dostawa druków dla gminy.** Na Komisji administracyjnej odbytej pod przewodnictwem R. Litwinowicza uchwalono oddać dostawę druków dla Magistratu i Zakładów miejskich na lata 1929 i 1930 drukarni Spółdzielczej 50 proc., drukarni „Dziennika Polskiego" 30 proc. a drukarni Szyjkowskiego 20 proc.

(.) **Miejska opieka pozaszkolna.** Na miejskim Komitecie opieki pozaszkolnej odbytem pod przewodnictwem p. komisarzowej Nadolskiej w obecności delegata Magistratu r. M. Mazurkiewicza załatwiono szereg spraw bieżących oraz zamianowano kilka nauczycielek kierowniczkami w ogniskach opiekujących się dziatwą w godzinach pozaszkolnych. Wreszcie Komitet uchwalił zająć się na najbliższem posiedzeniu sprawą kolonji letnich dla dziatwy szkół powszechnych w r. 1929.

(—) **Włamania i kradzieże.** Ubiegłej nocy dokonano włamania do mieszkania Kazimierza Swissa, przy ul. Trzeciego Maja 11, i skradziono srebrne nakrycie i biżuterję wartości 1500 zł. — Ze sklepu spożywczego Anny Hut, zam przy ul. Żółkiewskiej 85, skradziono wiktuały, wartości 400 zł. — Na szkodę Marji Chodorowicz, zam. Potockiego 20 skradziono garderobę wartości 300 zł.

(—) **Niebezpieczna trójka w aresztach.** Wczoraj aresztowano: Stanisława Fajtaka, Eugenję i Jana Wanza za wywołanie awantury i przebicie nożem Jadwigi Czarneckiej, oraz Kazimierza Łozińskiego za wywołanie awantury na ul. Zamarstynowskiej i pobicie szeregowca 19 pp Mikołaja Stecury.

(—) **Obława policyjna.** W ciągu ubiegłej doby organa policyjne przeprowadziły w przedmieściu i na peryferjach obławę i do sieci policyjnej dostali się m in. Izak Held i Józef Iwaniszyn, jako podejrzani o rabunek, oraz cały szereg osobników, których przytrzymano do stwierdzenia tożsamości.

—o—

Ćwiczenia wojskowe

Od środy 9. bm. w kabarecie kawiarni **„Belmont", Kościuszki 1,** nadzwyczajny program atrakcyjny z **Br. Bronowskim na czele.** Na zakończenie programu sketch pt. **„Ćwiczenia wojskowe"** tudzież scenka satyryczna „Cherlaki" pióra Bronowskiego. Początek o godz. 10.30 wiecz. Wstęp wolny.

—o—

Z błagalną prośbą udaje się uboga staruszka lat 67 licząca, kaleka na nogi do serc litościwych państw o udzielenie pomocy doraźnej, żeby się mogła ochronić od głodowej śmierci. Datki do Administracji dla „Wiktorji".

Z kraju.

(st) **Starosta w Sanoku p. Michałowski** został przeniesiony na takie stanowisko do Przemyśla.

Zjazd Rady Naczelnej, Myśli Mocarstwowej, Akademickiej Młodzieży Zachowawczej odbędzie się w Warszawie 8. bm. w której wezmą udział liczni delegaci wszystkich środowisk akademickich. Zjazd potrwa 2 dni. Na porządku dziennym Rady Naczelnej będą omawiane zbliżające się wybory na zjazd ogólno-akademicki, sprawy akademickich przysposobień wojskowych. Liga Samowystarczalności Gospodarczej oraz cały szereg zagadnień, mających na celu uzdrowienie stosunków panujących obecnie na terenie akademickim.

Agencje pocztowe. Z dniem 15. bm. uruchamia się w Zawadce koło Kałusza agencję pocztową we wszystkich działach służby pocztowej. W urzędzie pocztowo-telegr. Wiązownica pow. Jarosław zaprowadzono służbę telefoniczną w ogr. godzinach dziennych. W agencji poczt. Bystrowice pow. Jarosław zaprowadzono służbę telegr. w ogr. godzinach dziennych.

—o—

Życie karnawału.

Bal kostjumowo-maskowy odbędzie się w salach Kasyna oficerskiego 40 p. p. „Strzelców Lwowskich". Informacje telefon 22-53.

—o—

Wiktorja Zubkow

skarży księcia Adolfa.

Berlin, w styczniu.

(xx) Pani Wiktorja Zubkow, jak wiadomo, była ks. Schaumburg-Lippe, żona sławnego awanturnika Zubkowa, zaskarżyła obecnie szefa rodziny ks. Adolfa o wydanie kilku majątków ziemskich, **wartości 8 miljonów marek.** Ponadto zaskarżyła p. Z. **księcia również o wypłatę należącej się jej renty.** Jak się dowiadujemy, ma p. Zubkow **wszelkie szanse do uzyskania swych pretensji.** Sąd bowiem przyznał jej obecnie prawo **tymczasowego administrowanie owych posiadłości.**

Niezwykły wywiad u Douglasa Fairbanksa

DOUG ODBYWA WYWIAD ZE SOBĄ. — CZŁOWIEK, KTÓRY URODZIŁ SIĘ Z PEŁNEM UZĘBIENIEM. — NARODZINY SŁAWNEGO UŚMIECHU. — DROGA DO FILMU. — CIEKAWE SZCZEGÓŁY Z ŻYCIA SŁAWNEGO ARTYSTY.

Nowy Jork, w styczniu.

(=) W jednem z pism amerykańskich znajdujemy ciekawy artykuł pióra sławnego artysty filmowego, **Douglasa Fairbanksa:**

„Wielu już ludzi zwracało się do mnie z prośbą o wywiad. Mówili zawsze potem, że jestem uprzejmy i że **umiem dobrze opowiadać.** Jeżeli zatem wywiad ze mną jest rzeczą tak przyjemną, dlaczegoż ja sam nie mam tego spróbować? Siadam sobie zatem wygodnie w fotelu, wyciągam swe długie nogi i mówię do siebie: — **Hallo, Doug, opowiadaj!**

— Dobrze, ale co mam opowiadać?

— Ależ Douglasie, przecież nie zabraknie ci chyba tematu. Opowiedz np. jak doszedłeś do swego... **uśmiechu.**

— Nie przyszedłem do uśmiechu, bo — **uśmiech przyszedł do mnie!** Przyszedłem mianowicie na świat **już z zębami. Było to w Denvers 23. maja 1884 r.**

— A to ciekawe. Jesteś zatem podobny **do Ryszarda III.**, który miał także przyjść na świat z pełnem uzębieniem. No, a cóż było dalej?

— Skoro mam opowiadać o mojem życiu, to muszę wspomnieć o **pannie miss Quiner,** albowiem sądzę, że była **to pierwsza kobieta,** którą naprawdę kochałem. Miałem wówczas pięć lat, i chodziłem **do szkoły,** tylko dlatego, że miss Quiner była tam **nauczycielką.** Tylko dla niej nauczyłem się

odrobinkę czytać i odrobinkę pisać.

Byłbym się z nią wkońcu ożenił, gdyby **nie nosiła okularów.** Tylko tym okularom zawdzięczam, że wówczas **pozostałem kawalerem.** A później wlokły się długie lata regularnej nauki — **lata miłości dla teatru, a nienawiści dla matematyki.** Szalałem wówczas za **Szekspirem.** Jeżeli miss Quiner była moją pierwszą miłością, to Szekspir był moją

pierwszą namiętnością.

Jak się to dobrze złożyło, że Fryderyk Ward, wielki znawca Szekspira i reżyser, był przyjacielem mego ojca, że dalej pewnego wieczora zachorował artysta, grający rolę Laertesa i że ja mogłem go zastąpić. Byłem **w siódmem niebie,** ale moi przyjaciele opowiedzieli mi później, **że grałem wprost potwornie..** Od owej chwili zacząłem bardzo pracować nad sobą. Czytałem bardzo wiele. Zapoznałem się dobrze **z literaturą światową.** Później przyszła mi nagle ochota, aby w krótkim czasie

stać się Rockefellerem.

Niebawem jednak przekonałem się, że nie idzie to tak łatwo i **powróciłem do teatru.** Ale i tu mi się nie wiodło. Wreszcie jako 19-letni młodzieniec wyjechałem w towarzystwie mych przyjaciół, mając w kieszeni razem z nimi łącznego majątku **150 dolarów, do Europy.** Nie powodziło mi się nadzwyczajnie tak, że jako palacz okrętowy powróciłem do Ameryki. Zostałem teraz subjektem w **eleganckim sklepie przy Wallstreet.** Zawód ten dosyć mi odpowiadał tak, że niebawem zostałem **kierownikiem oddziału sprzedaży.** Pewnego pięknego dnia znudziła mi się jednak **ta spokojna karjera** i postanowiłem nagle wyjechać do **Japonji.** Wędrowałem tu i ówdzie, aż wreszcie przybyłem znowu do **Nowego Jorku.** Poznał mnie tu impresario **Abrady.** Zawarł on ze mną kontrakt i zaangażował mnie na szereg występów estradowych w charakterze na pół śpiewaka komicznego, a na pół monologisty...

— Dougu, musiałeś zapewne wiele jeszcze rzeczy ciekawych przejść zanim doszedłeś do przekonania: **po co Pan Bóg zrządził, że przyszedłeś na świat z zębami.**

— Dzięki Brady'emu zarobiłem nieco pieniędzy. Rozmaicie mi szło później, aż wreszcie w r. 1914 zetknąłem się z filmem.

— A co potem?

A potem uśmiechnęło się do mnie szczęście. Już pierwszy film **„The Lamb"** był wielkim sukcesem. Zapoznałem się z **Griffithem,** który bardzo mnie lansował. 1. lutego 1917 r. powstało **„Douglas-Fairbanks-Film-Corporation",** a potem posypały się liczne filmy mojej własnej produkcji. W marcu 1919 roku założyłem z Chaplinem, Griffithem i Mary Pickford wytwórnię **„United Artist".** Wówczas powstały moje wielkie filmy **„Znak Zorry", „Trzej muszkieterzy", „Złodziej z Bagdadu" itd.** O tem, że ożeniłem się **3. marca 1920 r. z Mary Pickford,** wiedzą wszyscy. Mało jednak kto wie o tem, że Mary Pickford jest moją drugą żoną, a pierwszą była miss Bath Sully.

— Douglasie, to naprawdę jest rzeczą bardzo miłą odbywać z tobą wywiad. Jestem zadowolony z ciebie i żegnam cię.

A potem uścisnąłem sobie dłoń i powiedziałem sobie **parę miłych słówek,** jak to również czynię wobec wszystkich Czytelniczek i Czytelników tego wywiadu..."

Dno nędzy. Naprawdę złotemu i nigdy nie zawodzącemu sercu Czytelników naszych polecamy wdowę po poważnym rzemieślniku lwowskim, matkę legjonisty i obrońcy Lwowa, który zmarł z odniesionych ran — znajdującą się obecnie w obliczu śmierci głodowej. Nieszczęśliwa staruszka jest nadto ciężką kaleką, tak, że zupełnie najdrobniejszej nawet kwoty nie jest w możności zapracować. Datki przyjmuje Administracja dla „Matki Obrońcy Lwowa".

Z życia gospodarczego.

Sprawa kartelizacji.

Lwów, 8. stycznia.

W kołach rządowych rozważany jest obecnie projekt **wprowadzenia ustawy kartelowej.** Przewidywać można, że projektowane prawo wzorowane będzie na **odnośnych prawodawstwach zagranicznych,** a w szczególności na prawie kartelowem niemieckiem. Należy się więc liczyć z tem, że projektowana ustawa, mogąca stworzyć pewną rękojmię ochrony wykonalności umów kartelowych, wprowadzi niewątpliwie moment stałego nadzoru i daleko posuniętej ingerencji Państwa w imię „dobra publicznego". Kontrola ta zostałaby bezwątpienia ujęta w formy mniej lub więcej jaskrawego biurokratyzmu. Organem nadzoru państwowego byłby Komisarz Kartelowy, wyposażony w prawo daleko idącego wglądu w życie karteli. Moment ingerencji Komisarza wobec trudności ścisłej definicji zostałby niewątpliwie ujęty w formułę mniej lub więcej elastyczną, wprowadzającą nieokreślone pojęcia gospodarcze nieusprawiedliwionej działalności i nadużywania przewagi gospodarczej. Liczyć się należy nadto z wprowadzeniem instytucji Sądu Kartelowego, powołanego do orzekania o legalności działania karteli jak również z możliwością przewagi w nim przedstawicieli myśli prawniczej nad reprezentantami myśli gospodarczej.

Należy mieć pozatem na względzie, że jednym z instrumentów kontroli państwowej byłby obowiązek rejestracji umów kartelowych w specjalnym rejestrze kartelowym.

Sprawa wprowadzenia u nas ustawy kartelowej była ostatnio przedmiotem rozważań na specjalnem zebraniu kierowników organizacyj gospodarczych, zwołanem z inicjatywy Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów. Na zebraniu tem ustalono szczegółową opinję w powyższej sprawie.

—o—

GIEŁDY.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów 7. stycznia:

Lekkie obroty w ziemniakach i owsie do około 200 tonn. Ceny hreczki i owsa wyższe. Tendencja utrzymana. Usposobienie spokojne.

FEJLETON „GAZETY PORANNEJ"

G. G. TOUDOUZE 67

TAJEMNICA MORDERCY

Autoryzowany przekład Kazimierza Rychłowskiego.

—oo—

Dreszcz mnie przeszedł. Widocznie w oczach moich zabłysło złowrogie światło, Graciosa bowiem oparła mi ręce na ramionach i poczęła mnie uspokajać łagodnemi słowy, patrząc na mnie czule:

— Fe, nie bądźże zazdrosnym!... Nie warto, wierzaj mi. Bardzo mi żal, że zgodziłam się na projekt tego głupca, co chciał sobie samemu zaaplikować twoje lekarstwo... Mnie się to wydawało poprostu zabawne... Żałowałam też tego barbarzyńcy... On ani się nie umywał do ciebie... ten cham!... jakie to miał manjery!...

Jakkolwiek nie zachwycałem się nigdy zbytnio Forsterem, to jednak dotknęły mnie przykro te słowa, rzucone tu, wobec ofiary, co padła z jej ręki. Więc ochrypłym głosem rzuciłem jej prosto w twarz:

— W takim razie... skoro nie miałaś powodu... to jest zwykłe morderstwo? Zamordowałaś go poprostu, — ot tak sobie, zupełnie na zimno.

Skinęła głową, mówiąc nieco ciszej:

— Mój Boże... tak... masz rację... ot, tak sobie!

Ścisnąłem jej brutalnie rękę, aż jęknęła cicho:

— Ach ty, nikczemna!... I czemu to zrobiłaś.

Wyrwała się gwałtownie, w czarnych oczach zamigotały płomienie; z miną obrażonej królowej odpowiedziała głosem twardym, ostrym:

— Dla odkupienia, mój kochany!

A widząc, że patrzę na nią zdumiony, nic nie rozumiejąc, zaczyna mówić pospiesznie:

— Jakto, don Filipie... czyżbyś mnie nie rozumiał? To przecież takie jasne!... Jestem dobrą, prawą katoliczką... Wiesz o tem... A ten człowiek był protestantem, — sam mi to mówiłeś. Zatem od chwili gdy sama dobrowolnie zgodziłam się na to, aby przyszedł do mnie i mówił mi swej miłości, — popadłam w stan grzechu śmiertelnego... Gdybyśmy znajdowali się w Hiszpanji albo mieli tam znaleść się jutro czy pojutrze, — mogłabym bez żadnych trudności odkupić mą winę: oto byłabym poprostu wydała tego heretyka w ręce Świętej Inkwizycji, — tak jak być powinno, a tam byłby już poniósł zasłużoną karę... Ale Hiszpanja jest za daleko, abym mogła czekać... Skoro zgrzeszyłam, musiałam natychmiast postarać się o odkupienie mej winy... Że nie mogłam liczyć na nikogo prócz siebie samej, — więc też sama dokonałam dzieła...

Nie miałem siły przerwać jej ani słowem.

Opisała mi całą okropną scenę, ilustrując ją odpowiedniemi giestami:

— Więc kiedy już zabierał się do odejścia obrócił się do mnie plecami, chwyciłam sztylet uderzyłam... Ugodziłam go w kark, tak jak się zabija trzyletniego byka... Wspaniały cios!... Runął odrazu na ziemię, jak piorunem rażony... Teraz zatem jestem już oczyszczona z grzechu. Bo śmierć heretyka zmywa wszelki grzech z nim wspólnie popełniony... Czyżbyś nie wiedział o tem, don Filipie? Czy może zapomniałeś?...

Mówi to głosem ostrym, ironicznym, — głosem fanatyczki z szesnastego wieku, święcie przekonanej, że popełniła czyn słuszny i sprawiedliwy, zgodny z jej zasadami moralności...

Dyskutować z nią? Ani mi to nawet przez myśl nie przeszło! Czyliż potrafiłaby mnie zrozumieć, ona, ta kobieta, kierująca się pobudkami i logiką wieku szesnastego?

Z powagą starożytnego dusida dławiącego swą ofiarę w głębi odwiecznego boru, mówi dalej:

(C. d. n.)

—oo—

Pszenica kraj. dworska ex 1928 750—760 gr. 45.25—46.25, Pszenica kraj. zbiorowa ex 1927 r. 740 gr. 43.00—44.00. Żyto małopolskie ex 1928 690 gr 32 75—33 75, Jęczmień małopolski brow. 640 gr. 34.50—35.50, Jęczmień małopolski przemiałowy 640 gr. 27.50—28.50, Jęczmień małopol. pastewny 600—610 gr 35 50—36 25. Owies małopolski ex 1928 450 gr. 28.00—29 00, Kukurudza rumuńska 36 00—37.00, Ziemniaki przemysłowe 4.75—5.00, Fasola biała 85.00—100.00, Fasola kolorowa 50.00—55 00. Fasola krasa 65,00—75.00, Groch ½ Victoria 51.00—55.50, Groch polny 38.00—40 00, Bobik 32.75—33.75, Mieszanka pastewna w ziarnie 00.00—00.00, Wyka 38.00—40 00, Siano słodkie kraj. prasowane 18 00—20 00 Słoma prasowana 8.00—9 00. Kukurudza 31.75—32.75, Hreczka 33.75—37 75, Len 72.00—74 00. Łubin niebieski 22.00—23 00, Rzepak ozimy ex 70.00—72 00. Mąka pszenna 40 proc. 73.00—72 00, Mąka pszenna 65 proc. 70.00—71.00, Mąka żytnia 65 proc. 50.00. Grysik kukur. 67.00—70.00, Mąka kukur. 49.00—51.00, Otręby żytnie 22.50—23.50, pszenne netto bez worka 23.00—23.50, Ka [illegible] połówek 63,50—66.50. Kasza jagl 80.00—82.00. Kasza jęczmienna 48.25—50.75, Pęcak 48.50—50 00. Proso krajowe 43.50—44.50, Makuchy lniane 47,00—48 00, Kóniczyna czerw. krajowa naturalna 160.00—180.00. Mak nieb. 115 00—125 00. Mak siwy 90.00—100.00, Worki jutowe wyr. Stradom, Warta 1.68—1.72, Częstochowski używane dobre za sztukę 1.38—1.42.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 7. stycznia. (Tel. G P.) 4 proc. pożyczka inwestycyjna 115 i pół, 7 proc. pożyczka dolarowa 105. 5 proc. pożyczka konwersyjna 67. 5 proc pożyczka kolejowa 1920 60. 10 proc. pożyczka kolejowa 102 i pół. 8 proc. Listy zast. Bku Gosp. Kraj. 94, 8 proc. Listy zast. Banku Rolnego 94, 8 proc. Oblig Banku Gosp. Kraj. 94.

Waluty i dewizy: Dolary 8.86 i pół Belgja 123.69. Holandja 357.45. Londyn 43.15. Nowy Jork 8.88, Paryż 34 78, Praga [illegible], Szwajcarja 171.35. Wiedeń 125.14. Włochy 46 61.

Warszawa 7. stycznia. (Tel. G. P.) Bank Dyskontowy 135, Bank Handlowy 120, Bank Polski 196, Siła światło 110, Firley 56, Węgiel 100, Lilpop 38 3/4. Modrzejów 34 3/4, Parowóz 30. Starachowice 40 3/4.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych 7 stycznia (Tel G. P.) Paryż 20 30, Londyn 25 19, Nowy Jork 5 19 40 Belgja 72 22, Włochy 27.20, Hiszpanja 84 3/4. Holandja 208 62 i pół. Berlin 123 [illegible]. Wiedeń 73 07 i pół. Sztokholm 13[illegible]. Oslo 138 i pół. Kopenhaga [illegible] Sofja 3 75, Praga 15 37. Warszawa 58 17 i pół. Budapeszt 90 54 i pół. Białogród 9 12 3/4. Ateny 6 71. Konstantynopol 2 55 i pół, Bukareszt 3 12. Helsingfors 13 06.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń 7. stycznia. (Tel. G. P.) Amsterdam 285 01. Belgrad 12 47 Berlin 168 88. Bruksela 98 64. Budapeszt 123.74 Bukareszt 4.26 3/8, Kopenhaga 189.35, Londyn 34.43, Madryt 115 85. Medjolan 37 18 Nowy Jork 709 40. Oslo 189.20. Paryż 27 72 i pół, Praga 21 06.5. Sofja 51 08 Sztokholm 189 75. Warszawa 79 81. Zurych 136.65. Amerykańskie 706.75. Niemieckie 168.65. Francuskie 27.77. Włoskie 37.07, Jugosłowiańskie 12 41. Polskie 79.87, Szwajcarskie 136 80. Renta majowa 0.816. Renta lutowa 0 80. Bankverein 25.35 Bodenkredit 109 40. Kreditanstalt 59. Kompas 16, Laenderbank 32 10. Merkury 22 15 Kolej póln. 1112. Živnostenska 128 65. Czerniowce 60. Austr. Kol. państw. 48 i pół Goleszów 287. Cement 114 i pół. Alpiny 41 3/4. Berg u. Hutten 840. Krupp 12.13. Poldi Huette 181 i ćwierć. Rima 109.10 Zieleniewski 113 i pół. Fanto 6 60. Karpaty 17. Galicja 63. Nafta 34.

Kraków 7. stycznia. (Tel. G P.) Bank Polski 194. Pharma 6 i ćwierć. Trzebinia 16. Azot 3.40. Firley 54.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn 7. stycznia. (Tel G. P.) Nowy Jork 485.12. Holandja 12 07 65. Francja 124 10. Belgja 34 892. Włochy 92 62. Niemcy 20 382. Szwajcarja 25.19. Hiszpanja 29.73. Dania 18 178. Szwecja 18 128. Norwegia 18 191. Helsingfors 192 93. Praga 163.81. Wiedeń 34 45. Warszawa 43.27

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż 7. stycznia (Tel. G. P.) Londyn 124.08. Nowy Jork 25 57 i pół, Belgja 355 i pół, Hiszpanja 417 i pół. Włochy 133.90, Szwajcarja 492 i pół Danja 682 i pół. Holandja 1027 i pół, Niemcy [illegible] Szwecja 684 i pół. Praga [illegible] Rumunja 15 55. Niemcy 608 3/4 [illegible]

OBROTY PRYWATNE.

Lwów, 8. stycznia.

Tendencja zwyżkowa. Obrót ożywiony.

WALUTY: Dolary ameryk. 8.87.75—8.88 00, dolary kanad. 8.81.50—8.82.00, korony czeskie 0.26.33—0.26.66, szylingi austr. 1.25.50—1.26.00, leje 0.05 00—0.05.50, franki francuskie 0.34.50—0.34.75, franki szwajcarskie 1.71.50—1.72.00, funty szterlingi 43.50.00—43.80 00, czerwieńce sow. za jeden 00,00—00.00.

ZŁOTO: 20 koron 36.50.00—36 80.00, 20 franków 34.20 00—34.40.00, 20 marek niem. 41 80.00—42.10.00, 10 rubli ros. 46.50—46.70.

SREBRO: Kor. austr. 0 69 00—0.70 00 5 kor. austr. 3.60.00—3.65.00, flor austr. 1.71—1.82, ruble rosyjskie 3.30—3.40. kopiejki za rubel 1.50—1.55.

Uwaga. Przy dolarach za 1—2 płacą o ½ gr. mniej

—o—

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Wtorek 8. stycznia 1929.

Warszawa (1111) 17.00 Odczyt p. t. „Gry sportowe w Polsce". 17.55 Koncert pop. Wykon. Orkiestry P. R. 20.30 Koncert międzynarodowy z Warszawy. Orkiestra Filharmonji Warszawskiej. **Kraków** (566) 17.55 Transmisja konc. z Warszawy. 20.30 Transmisja koncertu międzynarodowego z Warszawy do Wiednia, Berlina i Pragi

Poznań (344) 17.30 Kurs średni języka francuskiego. 17 55 Koncert popularny (Transm. z Warszawy). 20.30 Koncert międzynarodowy z Warszawy. 22.15 Muzyka taneczna.

Katowice (422) 16.00 Muzyka z płyt gramofonowych. 17 55 Koncert pop. z Warszawy, 20.30 Koncert międzynarodowy z Warszawy.

Wilno (435) 16.20 Kurs języka włoskiego. 17.00 Muzyka z płyt gramofon. 17 55 Transmisja konc. z Warszawy. 20.30 Transm. konc. międzynarodowego z Warszawy.

Królewiec (303) 20.05 Koncert radjoorkiestry. W programie: wyjątki z op. „Walkiria". „Lohengrin" Wagnera.

Kopenhaga (337) 20.00 Stara muzyka taneczna. 21 45 Sonata Mozarta b-dur na skrzypce i fortepian.

Lipsk (365) 16 30 Koncert, 20.15 Niemiecka muzyka operetkowa.

Sztutgart (379) 16.15 Koncert radjoorkiestry. Max Adolphi (śpiew).

Rzym (447) 20 45 „Poławiacze pereł" opera w 3 aktach Bizeta.

Sztokholm (454) 19 45 Koncert muzyki francuskiej.

Wiedeń (517) 16.00 Poranek muzyczny kapeli Haumt. 17 45 Muzyka dla młodzieży. 20 30 Koncert międzynarodowy Warszawy.

Monachjum (535) 19.20 Odczyt Ann. Tauscher „Być i pozostać zdrowym". 21.20 Koncert kameralny. 22.45 Lekcja tańców.

Medjolan (540) 20.20 Koncert klasycznej muzyki włoskiej 23.00 Muzyka jazzbandowa.

Budapeszt (555) 17 35 Lekki koncert 22.20 Muzyka cygańska.

OGŁOSZENIA.

NAUKA I WYCHOWANIE.
10 groszy za wyraz.

ECOLE FRANCAISE, koncesjonowana szkoła języków obcych, Batorego 34. Nauka francuskiego, włoskiego, angielskiego, niemieckiego. Buchalterja Stenografja. Pisanie na maszynach. Rodowite siły fachowe 779-3

KOMPLET dla dzieci od lat 5—6, w willi w ogrodzie. Najnowsze metody pedagogiczne. Liczba dzieci ściśle ograniczona. Specjalny nacisk na wychowanie fizyczne. Dwa miejsca wolne. Zgłoszenia od 2—5. Jakóba Strzemie 8 754 2

POSZUKIWANA NAUCZYCIELKA młoda, na wyjazd. 3, 4-gimnazjalna, chodzą do szkoły, wykładowy niemiecki, francuski, dobra muzyka. Biuro Niemczynowskiej. Lwów, plac Akademicki 3, telefon 13—61 338-3

NAUKA stenografji polskiej i w obcych językach podług łatwej i prędkiej metody, oraz pisania na maszynach, Rutkowski, Zyblikiewicza 41. 812-3

WOLNE POSADY.
10 groszy za wyraz.

PIERWSZORZĘDNYCH retuszerów do zakładu powiększeń w Czerniowcach poszukuje się. Zgłoszenia Karol Hauser, Stanisławów, Sedelmajerowska 12. 10662-3

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyuczają listownie buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, oraz gramatyki polskiej Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 10648 2

ODDAM wyłączne zastępstwo działu ogłoszeniowego Urzędowego Spisu Abonentów Sieci Telefonicznej Wileńskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów na 1929/30 r. na Województwo Lwowskie. Najlepsza korzyść dla reklamujących się Nakład do 10 000 egzempl. Zgłoszenia do Administracji Wydawnictwa Wilno ul. Garbarska 1 26. Tylko poważne propozycje będą brane pod uwagę. 830

POSADY POSZUKIWANE.
3 grosze za wyraz.

INTELIGENTNA, młoda gospodarna panna zajmie się gospodarstwem samotnej osoby. Listy do Adm. pod „Sympatyczna" 817

PROSZĘ o pracę krawiecką, szyję szybko i tanio. Koziakowa, Żółkiewska 133 813-3

BIURO NIEMCZYNOWSKIEJ, Lwów, Plac Akademicki 3, Telefon 13-61, poleca kwalifikowane siły nauczycielskie także z obcymi językami, muzyką, Francuski, Niemki, bony Polki, freblanki, pielęgniarki, gospodynie, klucznice, kucharzy, ogrodników, szoferów, oficjalistów, urzędników gospodarczych, lasowych, woźnych, biuralistów (stki), personal restauracyjny, sklepowy. 835-3

MIESZKANIA, SKLEPY.
10 groszy za wyraz.

PRZYJEZDNY poszukuje ładnie umeblowanego pokoju z wejściem niekrępującem. Zgłoszenia: „Przyjezdny 150" do Administracji. 823

KUPNO I SPRZEDAŻ.
10 groszy za wyraz.

FORTEPIAN długi, angielska mechanika w dobrym stanie 700 zł. sprzedam Brody, Korzeniowskiego 7. Rzeszowski. 818

PIANINO Stingla w najlepszym stanie za 200 dol. natychmiast do sprzedania. Źródlana 2 A. I. p. tylko od 2—3 811

DROSKAWIEC. Wine, kupno, sprzedaż, najem poleca Biuro Pośrednictwa Drohobycz Piłsudskiego 2. 784-3

OKAZYJNIE do sprzedania dywan perski 10½ m. kwadr., jadalnię, sypialnię, gabinety, antyczne komody. toalety i szafy: Hala Aukcyjna, Akademicka 3. 838-3

WE LWOWIE kompleks domów do sprzedania przy głównej arterji. Połowa ceny potrzebna. Zgłoszenia: pod „Okazja 10" do Administracji 828

FORTEPIAN krótciutki pierwszorzędny, sprzedam, Mikołaja 18, drzwi nr. 3. Tylko od 3—5. Fachowcy wykluczeni. 822-4

ROZNE DONIESIENIA.
10 groszy za wyraz.

Humor.



MŁODA ŚPIEWACZKA.

— Mężu, na czas śpiewu Zosi, wyjdźmy na balkon.

— A bo już ludzie mówią w kamienicy, że katujemy rodzone dziecko.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar) 55 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonialne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 300 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porto przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga. Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt.) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA miesięczna:

Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową	zł. 3.50
Bez dostawy	zł. 3
Za granicę	zł. [illegible]

Z drukarni Spółki wydawniczej GRODKI I SPÓŁKA, pod zarz. J. PŁOCKIEGO, we Lwowie. Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.